

POLICJA

nr 9 (78), wrzesień 2011 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Policjanci do przytulania

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Kowalczyk niewinny, Enigma dla KGP, Mazowiecka policja z duchem czasu, *Ojciec Mateusz* na motorze, Sejmowa komisja debatowała o rasizmie, Tłumy w Wiosce Policyjnej, W Gdyni czytali dzieciom

TYLKO SŁUŻBA

Prewencja

- s. 6 I dla dużych, i dla małych – żeby przekazać komunikat, trzeba opanować mowę odbiorcy

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Skargi 2010

- s. 8 Składam skargę... – w ubiegłym roku Policja rozpatrzyła 17 191 skarg na działania policjantów
s. 10 Nie być sędzią we własnej sprawie – niektóre skargi są rozpatrywane przez RPO
s. 11 W ocenie Rzecznika Praw Obywatelskich – w 2010 r. do biura rzecznika trafiło 487 skarg na działania Policji

PRZED EURO 2012

Logistyka

- s. 12 Zakupy na mistrzostwa – Biuro Logistyki Policji KGP kupuje głównie sprzęt i samochody

TYLKO SŁUŻBA

Prezydencja UE

- s. 14 Program Policji – w zakresie współpracy policyjnej polskie przewodnictwo jest skierowane na wymianę doświadczeń między UE a państwami Europy Wschodniej

Komunikacja wewnętrzna

- s. 16 Feedback, czyli informacja zwrotna – niezbędny element w przepływie informacji

Wątpliwości policjantów

- s. 18 Pytania i odpowiedzi – gaśnica samochodowa

Mundurowy savoir-vivre

- s. 19 Policjant pod parasolem – co ma zrobić umundurowany policjant, jeśli pada deszcz?

Policja konna

- s. 20 Nie boso, ale i nie w ostrogach – 4 funkcjonariuszy na koniach potrafi zastąpić 80-osobową kompanię pieszą

TYLKO ŻYCIE

Fundacja „10 kwietnia”

- s. 22 Dać szansę ich dzieciom – fundacja postawiła na edukację młodych ludzi, których rodzice zginęli w trakcie pełnienia służby publicznej

PASJE

Policjant w czwartym pokoleniu

- s. 23 Roztańczony policjant – st. sierż. Kamil Tokarski w Policji służy od ośmiu lat, obecnie w Zespole Prasowym KWP w Kielcach

PRZED EURO 2012

Poznań

- s. 25 Spokojnie, zdążymy... – ale pracy jeszcze sporo – tak można określić sytuację w Poznaniu na kilka miesięcy przed inauguracją mistrzostw

TYLKO SŁUŻBA

Active shooter

- s. 28 Liczy się każda sekunda – szkolenie AMOK

PAMIĘĆ

Medal „Wdowom katyńskim”

- s. 30 Hołd dla kobiet – 16 września na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się gala wręczenia wdowom po zamordowanych żołnierzach i policjantach specjalnie zaprojektowanego medalu

TYLKO SŁUŻBA

Warto wiedzieć

- s. 32 Broń po nowemu
Poradnik
s. 34 Z sonometrem na drodze – użycie sonometru w dwóch krokach
Ruch drogowy
s. 35 Prosto z drogi – Transgraniczny kompromis; Usuwanie pojazdów porzuconych; Kamizelka obowiązkowa?; Bilans siedmiu miesięcy

POLICYJNY PITAWAL

I śmiesznie, i strasznie

- s. 36 Samo życie – Ostre pogotowie w dolinie; Gorzkie żale pani Zofii; Sprawa osobista

TYLKO SŁUŻBA

Bank Dobrych Praktyk Prewencyjnych

- s. 41 O bezpieczeństwie przy ognisku – czasem wystarczy zwykłe ognisko, by młodzi na dłużej zapamiętali, jak bezpiecznie spędzać czas wolny

PRAWO

Przebieżność akcyzowa

- s. 42 Nielegalna sprzedaż towarów akcyzowych

SPORT

Biegi długie i ultradługie

- s. 44 Słupsk bieganiem stoi – Wyznaczać następne cele; Podstawa to psychika; Złapałem bakcyła

ROZRYWKA

Kryminał społeczny

- s. 47 Jesteśmy niewolnikami etykietek – rozmowa z Wiktorem Hagenem
s. 49 Uroki samotnego ojcostwa – fragment powieści kryminalnej Wiktora Hageny „Długi weekend”

Kowalczyk uniewinniony

16 sierpnia br. były komendant główny Policji nadinsp. Antoni Kowalczyk został uniewinniony przez Sąd Okręgowy w Kielcach z zarzutu składania fałszywych zeznań w sprawie tzw. afery starachowickiej.

W 2003 roku doszło do przecieku tajnych informacji o planowanej akcji CBS przeciwko lokalnej mafii i samorządowcom w Starachowicach. Wszczęto śledztwo, kilka miesięcy później Sąd Okręgowy w Kielcach wydał wyroki w tej sprawie. Sąd uznał, że źródłem przecieku był ówczesny wiceminister MSWiA Zbigniew Sobotka, który przekazał informacje o planowanej akcji posłowi Henrykowi Długoszowi, a ten posłowi Andrzejowi Jagielle, który telefonicznie ostrzegł starachowickiego starostę i innych. Sobotka został skazany na 3,5 roku więzienia (potem został ulaskawiony przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego), Długosz na półtora roku, a Jagiełło na rok (obydwa wyroki zostały później złagodzone).

W powiązaniu z aferą starachowicką toczył się proces nadinsp. Antoniego Kowalczyka, oskarżonego m.in. o ujawnienie tajemnicy służbowej i o złożenie fałszywych zeznań.

Sprawa krążyła między sądem rejonowym i okręgowym. W 2007 roku zajął się nią nawet Sąd Najwyższy, który uznał, że Kowalczyk nie popełnił przestępstwa ujawnienia tajemnicy służbowej, mimo iż przekazał Zbigniewowi Sobotce informacje o planowanej akcji policji w Starachowicach, ponieważ Sobotka – jako wiceminister MSWiA – był osobą uprawnioną i upoważnioną do otrzymywania tego typu informacji.

W 2008 roku sąd rejonowy uznał Kowalczyka za winnego zarzutu niepowiadomienia prokuratury o przecieku i skazał go na 14 miesięcy więzienia. Jednak po apelacji sąd odwoławczy uniewinnił go od tego zarzutu, ale cofnął do sądu rejonowego sprawę dotyczącą składania fałszywych zeznań.

Proces ciągnął się kolejne 3 lata. W wyroku z 16 sierpnia br. Sąd Okręgowy w Kielcach uznał, że nie ma wystarczających dowodów na to, że Kowalczyk składał fałszywe zeznania i uniewinnił go. Wyrok nie jest prawomocny. Prokuratura zapowiedziała złożenie apelacji. ■

ELŻBIETA SITEK

Enigma dla KGP

Firma Enigma Systemy Ochrony Informacji wdrożyła system informatyczny dla komendy głównej, który ma jednocześnie możliwość przetwarzania informacji niejawnych, do klauzuli „poufne” włącznie. Zadaniem systemu jest zwiększenie bezpieczeństwa przesyłanych informacji oraz usprawnienie przekazywania danych między KGP a Europolem. Wdrożone rozwiązanie wykorzystuje funkcjonujące już w KGP systemy uwierzytelnienia i autoryzacji oraz Infrastrukturę Klucza Publicznego (PKI), które też dostarczała Enigma.

Zrealizowany projekt to pierwszy etap dostosowania i usprawnienia komunikacji polskiej Policji z centralną jednostką Europolu. Nowa infrastruktura docelowo obsłuży 350 stanowisk dostępowych (dla ok. 1500 użytkowników) w komendach wojewódzkich – dzięki temu przekazywanie informacji do jednostek terenowych i centralnej bazy danych Europolu zostało zautomatyzowane i umożliwi zdalne przeszukiwanie danych w czasie rzeczywistym. ■

AW

Mazowiecka policja z duchem czasu

Komenda wojewódzka w Radomiu, o czym pisaliśmy już wielokrotnie, śmiało komunikuje się ze społeczeństwem za pośrednictwem nowych mediów: ma konta na Facebooku, YouTube, Twitterze, Blipie, Skype'ie oraz w serwisie About.Me. Teraz przyszła kolej na użytkowników smartfonów – dzięki specjalnej aplikacji szybko i łatwo dotrą oni do aktualności, porad prewencyjnych i bazy numerów telefonów mazowieckiej policji.

– Aby korzystać z aplikacji „mazowiecka policja”, wystarczy ze strony internetowej KWP w Radomiu pobrać bezpłatny widget i zainstalować go na swoim telefonie komórkowym – mówi Rafał Jeżak z Zespołu Prasowego KWP w Radomiu. – Razem ze studentami Politechniki Radomskiej: Maciejem Sobczyńskim, Karolem Żakiem i Pawłem Grądzkim, opracowaliśmy aplikację do tabletek i telefonów komórkowych z systemem operacyjnym Android. Na całym świecie smartfonów z tym systemem używa już prawie 150 mln osób i teraz do każdej z nich będziemy mogli dotrzeć z najnowszymi informacjami i poradami. ■

AW

Ojciec Mateusz na motorze

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego i Zespołu Prasowego mazowieckiej KWP przygotowali film, który ma przekonać motocyklistów do bezpieczniejszej jazdy, a kierowcom pojazdów przypomnieć, że prowadzący jednośląd jest pełnoprawnym użytkownikiem drogi. W filmie będzie można zobaczyć aktorów z serialu *Ojciec Mateusz* Michała Pielę (czyli aspiranta Mietka Nocula) i Rafała Cieszyńskiego (gra st. sierż. Gibałskiego), wielokrotnego mistrza rajdów enduro Ryszarda Augustyna oraz kaskaderów z grupy *FX Driver* pod kierownictwem Michała Pernacha i Macieja Kubicy. W produkcji mazowieckich policjantów



wystąpili też radomscy strażacy, a realizację wsparły Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego z Warszawy i Radomia.

Film ma być emitowany od września na antenach ogólnopolskich stacji telewizyjnych, m.in. w programie *Stop Drogówka*. Mazowiecka policja w swoich działaniach promujących bezpieczne zachowania korzystała już z pomocy m.in. Jerzego Dudka, Krzysztofa Hołowczyca, Leszka Kuzaja, Piotra Adamczyka, Marcina Dorońskiego i Tomasza Karolaka. ■

AW

zdj. KWP w Radomiu



Sejmowa komisja debatowała o rasizmie

Sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych debatowała 18 sierpnia 2011 r. o problemach walki z rasizmem i ksenofobią na stadionach w kontekście Euro 2012.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie Stowarzyszenia „Nigdy więcej”, niezależnej organizacji eksperckiej, która od 2009 roku z ramienia UEFA prowadzi kampanię zatytułowaną „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Członkowie stowarzyszenia przedstawili swój program walki z tymi negatywnymi zjawiskami.

– Polska piłka jest już wielokulturowa, co symbolizuje zmiany zachodzące w naszym społeczeństwie, ale sytuacja na wielu stadionach ciągle daje powody do niepokoju – powiedział przedstawiciel „Nigdy więcej” dr Rafał Pankowski, koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, powstałego przy wsparciu UEFA.

Posłowie zapoznali się z informacją ministra sportu i turystyki na temat przejawów nienawiści na imprezach sportowych oraz z rezultatami monitoringu rasizmu na stadionach polskich i ukraińskich, prowadzonego przez Stowarzyszenie „Nigdy więcej”. Tylko w ciągu 18 miesięcy, od września 2009 do marca 2011 r., odnotowano na polskich arenach sportowych ponad 130 incydentów o charakterze rasistowskim, ksenofobicznym i antysemitycznym.

Według członków stowarzyszenia Miistrzostwa Europy dają szansę na poprawę sytuacji. Przy wsparciu UEFA stowarzyszenie rozpoczyna w Polsce i na Ukrainie oficjalny program odpowiedzialności społecznej UEFA Euro 2012 pod nazwą RESPECT Diversity, którego ważną częścią będą antyrasistowskie działania edukacyjne.

W trakcie przygotowań do Euro 2012 stowarzyszenie „Nigdy więcej” aktywnie uczestniczy w konsultacjach, treningach i wymianie doświadczeń w dziedzinie przeciwdziałania rasizmowi. M.in. w czerwcu br. było gospodarzem międzynarodowej konferencji pt. „Monitorowanie i przeciwdziałanie rasizmowi na stadionach i poza nimi”, która odbyła się w Sejmie i w pałacyku MSZ na Foksal. ■

E.S.

Tłumy w Wiosce Policyjnej

Podczas tegorocznego Przystanku Woodstock na policyjnym stoisku w Pasażu Organizacji Pozarządowych każdy mógł znaleźć coś dla siebie: były m.in. rozmowy o tolerancji religijnej, cyberprzemocy i handlu ludźmi oraz, dla chętnych, badanie alkomatem.

Wioskę Policyjną 2011 przygotował Wydział Prewencji KWP w Gorzowie Wielkopolskim – w sektorze informacyjnym można było znaleźć materiały profilaktyczne od instytucji i komend wojewódzkich z całej Polski, poświęcone m.in. handlowi ludźmi, narkomanii, bezpieczeństwu w sieci i ochronie mienia. Obok w namiocie teatralnym specjaliści z Fundacji *Ocalenie* opowiadali o wielokulturowości i specyfice pracy z uchodźcami, a cały sektor fundacji udekorowany był flagami państw, z których pochodzą uchodźcy pracujący w *Ocaleniu*. Spora liczba przystankowiczów odwiedziła stoisko Poznańskiej Filii Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich RP, gdzie odtworzono małą synagogę ze stołem szabasowym. Konsultacji udzielał też Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie z Gorzowa.

W sektorze *Profilaktyka a Ty* umieszczono dwie wystawy fotograficzne: *Wioska Policyjna na Przystanku Woodstock 2002–2010* i *Oblicza przemocy* oraz prace plastyczne dzieci i młodzieży przedstawiające przeciwdziałanie agresji i przemocy.

Od 4 do 6 sierpnia na XVII Przystanku Woodstock bawiło się około 700 tys. osób – nad ich bezpieczeństwem czuwało ponad tysiąc policjantów, a wydarzenie to po raz kolejny okazało się najbezpieczniejszą tego typu imprezą w naszym kraju. Policja miała 83 poważniejsze powody do interwencji: zgłoszono 64 przestępstwa kryminalne (głównie drobne kradzieże i przywłaszczenia pozostawionych dokumentów i sprzętu elektronicznego). Zdarzyło się też kilka włamań do namiotów i ujawniono 22 przypadki posiadania drobnych ilości marihuany. Odnotowano jeden rozbój (kradzież torebki), którego sprawca został zatrzymany niebawem po zgłoszeniu. Doszło też do jednej kradzieży pozostawionego przy drodze samochodu. ■

AW
zdj. KWP w Gorzowie Wielkopolskim



W Gdyni czytali dzieciom

W ramach ogólnopolskiej kampanii *Cala Polska czyta dzieciom* od lipca do połowy sierpnia w każdą niedzielę na Scenie Letniej Teatru Miejskiego w Orłowie znani gdynianie czytali najpiękniejsze książki dla dzieci. Wśród lektorów byli też policjanci: fragmenty *Małej Encyklopedii Domowych Potworów* Stanisława Marijanovica czytał komendant miejski Policji z Gdyni mł. insp. Robert Leksycki. Na koniec spotkania zrobiono pamiątkowe zdjęcia, a dzieci otrzymały drobne upominki. ■

AW
zdj. Łukasz Jezierny





I dla dużych, i dla małych

Początek roku szkolnego to nowe wyzwania nie tylko dla uczniów i ich rodziców, ale i dla policjantów zajmujących się profilaktyką – jak mają skutecznie dotrzeć do jednych i drugich?

Zeby przekazać jakikolwiek komunikat, trzeba opanować mowę odbiorcy – i nie chodzi tu o naukę języków obcych, ale o rozpoznanie informacji na temat szeroko pojętego bezpieczeństwa. Inaczej mówi się do dzieci, a inaczej do ich opiekunów, dlatego podpowiadamy pomysły na ciekawe rozpoczęcie roku szkolnego.

POLICJANT DO PRZYTULANIA

Większość komend wojewódzkich, miejskich czy powiatowych ma swoją maskotkę: Wrocław komisarza Lwa, Opole zajaczka Policusia,

Katowice Sznupka, Kraków inspektora Wawelka, Gorzów tygryska Lupo, Łódź Kota Prewencjusza i komisarza Błyska, Białystok Misia Dobromisia, a Poznań sierżanta Pyrka. Bywa, że pluszowy zwierzaczek kojarzy się ze swoim regionem (jak smok z Krakowem, a Pyrek z Wielkopolską), ale zdarza się, że to dzieci go wymyślają. Jak głosi oficjalny akt urodzenia, niebieski pies Szupek przyszedł na świat 5 grudnia 2003 r. – w dniu finału konkursu na maskotkę śląskiej policji. Jego imię w gwarze znaczy „szukać” („sznupać”). W 2005 r. powstał Prewencjusz – niebieskiego kota namalował łódzki czwartoklasista również na konkurs ogłoszony przez komendę miejską.

Z okazji tegorocznego Święta Policji we Wrocławiu odbył się zlot policyjnych maskotek w wersji XXL.

– Takie spotkanie na Dolnym Śląsku miało miejsce po raz pierwszy – mówi mł. asp. Paweł Zalewski z Zespołu Prewencji Kryminalnej i Profilaktyki Społecznej Wydziału Prewencji KMP we

Wrocławiu. – Chcieliśmy uatrakcyjnić ten dzień i zaprosiliśmy maskotki z komend z całej Polski – przyjechało ich aż 15.

Największą frajdę miały dzieci, które po prostu przytulały się do pluszaków wielkości dorosłego człowieka i robiły sobie z nimi zdjęcia. Uwagę przyciągnął też przejazd maskotek przez miasto za bytkowym tramwajem. Podinsp. Marek Dachowski z Wydziału Prewencji opolskiej KWP jest jednym z animatorów Policusia i razem z nim przyjechał do Wrocławia.

– Animator to nie policjant, który siedzi w środku kostiumu, ale to taki rzecznik pluszaka – wyjaśnia. – Maskotka nie mówi, ale może coś pokazywać, a zadaniem animatora jest to objaśnić i wciągnąć dzieci do zabawy.

Zwykle maskotka XXL odwiedza przedszkola i szkoły podstawowe: przedstawia, jak bezpiecznie poruszać się po ulicy, bawi się z najmłodszymi i, oczywiście, daje się przytulać. W szpitalach i domach dziecka przynosi radość i pozwala zapomnieć o trudnych chwilach. Można ją zaprosić na festyn czy piknik – ale zawsze z animatorem.

– Wrocławskie komisariaty mają aż pięć kostiumów komisarza Lwa – jest wersja w starym i nowym mundurze. Wszystkie uszyła firma przygotowująca kostiumy dla teatru; to nie tylko ładne, ale bardzo dopracowane stroje – wyjaśnia mł. asp. Paweł Zalewski. – Maskotce towarzyszy policjant, więc nie ma możliwości, by wystąpiła w jakiejś kontrowersyjnej sytuacji.

– Opole ma też ogromnego dmuchanego Policusia – dodaje podinsp. Marek Dachowski. – Robi furorę, zwłaszcza latem, na imprezach plenerowych. A Policusie w wydaniu mikro, czyli jako pluszowe maskotki, plakietki, postaci rysunkowe w opracowanych przez Wydział Prewencji KWP w Opolu wydawnictwach, trafiają do milusińskich, których bawią, uczą i ostrzegają.

PORADNIK DLA NAUCZYCIELI

O ile dosyć łatwo nawiązać kontakt z dziećmi – zwłaszcza jeśli ma się ogromnego pluszaka do tulenia – to o wiele trudniej znaleźć wspólny język z nauczycielami. W Białymstoku powstał poradnik dla nich: to przede wszystkim informacje o procedurach prawnych, bo policjanci dostawali sygnały, że nauczyciele nie wiedzą, kiedy powinni zgłaszać im różne zdarzenia.

– Poradnik *Lex lata – według obowiązującego prawa* jest kompendium wiedzy dla nauczycieli – mówi podkom. Kamil Tomaszczuk, naczelnik Wydziału Prewencji KMP w Białymstoku. – Kiedy o naszym poradniku napisała lokalna prasa, dostawaliśmy telefony z całego województwa, więc musieliśmy zrobić dodruk. Poradnik można też ściągnąć z naszej strony internetowej.

We wrześniu 2010 r. w białostockiej KMP powstał referat ds. nieletnich, który przejął pieczę m.in. nad policyjną izbą dziecka – pracował w niej mł. asp. Robert Ćwikowski (od kwietnia tego roku już w Wydziale Prewencji KWP) i to on jest autorem *Lex lata*.

– Chodzę na rady pedagogiczne, gdzie, w związku z art. 4 ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich, mówię o obowiązku informowania policji lub sądu o czynach ściganych z urzędu, które popełniono na terenie placówek oświatowych – wyjaśnia. – Nauczyciele często nie potrafią odróżnić czynu ściganego z urzędu, takiego jak np. pobicie, o którym muszą poinformować policję lub sąd rodzinny, od czynu ściganego z oskarżenia prywatnego, czyli np. naruszenia nietykalności cielesnej – a w tym przypadku mają jedynie społeczny obowiązek poinformowania nas lub sądu.

Chociaż początkowo nauczyciele nie darzyli policjanta zaufaniem, to teraz cenią te spotkania i proponują, by przeprowadzać je też z rodzicami, którzy mają często do nich pretensję o zgłaszanie spraw policji.

– Rodzice nie rozumieją, że nauczyciel musi nas poinformować o pewnych zdarzeniach – tłumaczy Robert Ćwikowski. – Nietatwo im wytłumaczyć zwłaszcza zasady działania izby dziecka, dlatego chciałbym zrobić film instruktażowy, by mogli go obejrzeć na wywiadówkach i lepiej zrozumieć naszą rolę. Nie zawsze policjant może przyjść na spotkanie, a poza tym musi to być osoba, która potrafi nawiązać kontakt i będzie się czuła pewnie w takiej sytuacji. Tak jak nie każdy potrafi rozmawiać z dziećmi, tak trzeba umieć trafić do ich opiekunów.

DOSTOSOWAĆ SIĘ DO ODBIORCY

Poradnik dla nauczycieli i film dla rodziców to nie jedyne próby dotarcia do tych grup – w marcu Robert Ćwikowski razem z uczniami klasy policyjnej z XVI LO w Białymstoku przygotował *Edukatorek*



Policyjne maskotki (od lewej):
Policus, Pyrek, Koziołek Spoko, Lupo, Sznupiek, Wawelek i Lew

rodzica: przez trzy dni w lokalu udostępnionym przez galerię handlową zapraszał na filmy warsztatowe i rozmowy o bezpiecznym internecie, narkotykach i przemoc. Ich punkt porad odwiedziło tylko kilkadziesiąt osób.

– To niewiele, ale chcemy powtórzyć akcję na początku tego roku szkolnego, bo jesień to najlepszy moment na takie działania – mówi mł. asp. Ćwikowski.

Z pluszakami jest łatwiej – chyba dlatego, że w ogóle dzieciom prościej cokolwiek wyjaśnić niż dorosłym. Do komisarza Lwa można napisać e-maila, a do Sznupka zadzwonić i opowiedzieć o swoich problemach. Poznańskiego sierżanta Pyrka podobno niektóre maluchy się boją, bo, niestety, nie grzeszy urodą (choć innym bardzo się podoba) – natomiast jego strona internetowa *Pyrkowa kraina* jest bajecznie kolorowa i oprócz interaktywnych gier i zabaw w zakładce *Kraina dorosłych* proponuje konspekty lekcji dla nauczycieli, specjalistyczne artykuły i porady. Dzieci na pewno bez problemu trafią do tej krainy, dorosłym natomiast trzeba nieco podpowiedzieć do niej drogę. ■

W roku 2010 jednostki Policji w całym kraju rozpatrzyły 17 191 skarg na działania policjantów. W skargach tych było 26 887 zarzutów. Potwierdziło się 1398 z nich, czyli 8,1 proc.

ZARZUTY – NAJLICZNIEJSZE

Największa liczba zarzutów znalazła się, jak co roku, w kategorii III dotyczącej skarg na czynności procesowe, administracyjne, z ustawy o Policji i inne.

W tej kategorii wpłynęło 11 451 skarg zawierających 17 167 zarzutów. Potwierdziło się 1137 zarzutów, 442 przekazano do prokuratury lub sądu. Jest to jedyna kategoria, w której nastąpił nieznaczny wzrost liczby skarg i zarzutów w porównaniu z rokiem 2009 (10 976 skarg, 16 391 zarzutów).

Jedna z potwierdzonych skarg dotyczyła sprawy poszukiwawczej pracownika firmy budowlanej. Czynności Policji trwały prawie trzy lata, pomimo że zwłoki zaginionego zostały odnalezione po kilku dniach od daty zaginięcia na terenie działania sąsiedniej komendy Policji, zaledwie 10 km od miejsca zaginięcia (!). Czas zaistnienia uchybień uniemożliwił przeprowadzenie postępowań dyscyplinarnych wobec winnych policjantów. Z przypadkiem tym zapoznano wszystkich funkcjonariuszy w jednostce i wykorzystano go w ramach doskonalenia zawodowego.

Drugą co do liczebności grupą były zarzuty z kategorii załatwianie skarg. Wpłynęły 2453 skargi z 2749 zarzutami. Potwierdzono 150 zarzutów, 29 przekazano do prokuratury lub sądu. Najwięcej zarzutów tej kategorii dotyczyło sposobu załatwienia poprzedniej skargi oraz bezczynności lub opieszałości w załatwianiu skarg.

Tak było w przypadku skargi dotyczącej nieprawidłowego przeprowadzania przez policjantów czynności wyjaśniających kolizję drogową. W jednostce Policji wyjaśniającej skargę nie dopatrzono się nieprawidłowości, natomiast w jednostce nadrzędnej, do której trafiła kolejna skarga, ujawniono wiele nieprawidłowości zarówno w wyjaśnianiu kolizji, jak i we wcześniejszym postępowaniu skargowym. Wobec winnych uchybień wyciągnięto konsekwencje służbowe.

ZARZUTY – NAJCIĘŻSZE

Zarzuty o największym ciężarze gatunkowym dotyczyły kategorii I: nieludzkie lub poniżające traktowanie i kategorii II: naruszenie prawa do wolności.

Na nieludzkie lub poniżające traktowanie wpłynęło 898 skarg, w których było 1911 zarzutów. Potwierdzono we własnym zakresie 18 zarzutów, 429 przekazano do prokuratury lub sądu. Przemocy psychicznej dotyczyły 554 zarzuty, 6 potwierdzono we własnym zakresie, 65 przekazano do prokuratury. Stosowanie niedozwolonych metod fizycznych zarzucono policjantom 543 razy, 3 przypadki potwierdzono, 216 przekazano do prokuratury. Stosowania środków przymusu bezpośredniego dotyczyło 347 zarzutów, z których 2 potwierdzono, a 64 przekazano do prokuratury.

Jedna ze skarg złożona przez obywatela narodowości arabskiej dotyczyła bezpodstawnego oskarżenia go o czyny zabronione, których nie popełnił, używania przez policjantów zwrotów naruszających jego godność, utrudniania mu kontaktu z adwokatem. Sprawę przekazano do prokuratu-



Składam

ry, która prowadzi śledztwo dotyczące przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy.

W kategorii naruszenie prawa do wolności wpłynęło 351 skarg zawierających 707 zarzutów. 19 zarzutów potwierdzono we własnym zakresie, 135 przekazano do prokuratury lub sądu. W tej kategorii najczęściej skarżono się na zasadność, legalność i prawidłowość zatrzymania (289 zarzutów, 7 potwierdzono, 76 przekazano do prokuratury), doprowadzenie do wytrzeźwienia (131 zarzutów, 1 potwierdzono, 31 przekazano) oraz na naruszenie prawa do powiadomienia wskazanej osoby (56 zarzutów, 6 potwierdzono, 5 przekazano).

Erwidentną winę policjanta potwierdzono w skardze kobiety na to, że nie powiadomiono jej o zatrzymaniu nieletniego syna. W stosunku do winnego policjanta wyciągnięto konsekwencje służbowe, przeprowadzając z nim rozmowę dyscyplinującą.

I i II kategoria skarg jest szczególnie wnikliwie analizowana przez komórki skargowe Policji. W przypadku, gdy obywatel ponawia skargę, ponieważ jest niezadowolony z pierwszego rozstrzygnięcia, informacja o skardze przekazywana jest do Rzecznika Praw Obywatelskich. W ubiegłym roku przekazano do RPO 105 informacji o skargach ponownych z kategorii I i II.



skargę...

ZARZUTY – POZOSTAŁE

Na niekulturalny stosunek policjanta do obywatela wpłynęły w 2010 roku 1092 skargi, a w nich 2779 zarzutów, z których potwierdzono 109, a 31 przekazano do prokuratury.

Do kategorii określonej nazwą „inne” (m.in. skargi dotyczące spraw rodzinnych, zdarzeń zaistniałych w czasie pozasłużbowym policjanta itp.) należało w ubiegłym roku 766 skarg, a w nich 1194 zarzuty, z których potwierdzono 72. W 81 przypadkach zarzuty zostały przekazane do prokuratury lub sądu.

POTWIERDZONE – NIEPOTWIERDZONE

Najwięcej skarg potwierdzonych – 11,5 proc., dotyczyło spraw wewnętrznych Policji. Było to 199 skarg złożonych przez policjantów, kandydatów i pracowników Policji na: sprawy kadrowe – 80 skarg, 7 zarzutów potwierdzonych; sprawy dotyczące m.in. relacji międzyludzkich (w tym skargi na mobbing) i inne – 60 skarg, w których potwierdziło się 7 zarzutów; postępowanie kwalifikacyjne – 45 skarg, potwierdzone 3 zarzuty; sprawy finansowe – 35 skarg, potwierdzone 7 zarzutów.

Na decyzję administracyjną zawierającą błędną podstawę prawną poskarżył się kandydat do służby w Policji.

Po zbadaniu skarga okazała się słuszna, w decyzji powołano się bowiem na nieobowiązujący akt prawny. Ten przypadek został omówiony podczas szkolenia zawodowego pracowników kadr.

Na drugim miejscu wśród skarg potwierdzonych (9,1 proc.) były skargi na czynności procesowe i administracyjne z ustawy o Policji, a na kolejnym (8,1 proc. potwierdzonych) skargi na niekulturalny stosunek policjanta do obywatela.

Najwięcej skarg potwierdziło się w województwach opolskim, zachodniopomorskim i śląskim, najmniej w województwach małopolskim, dolnośląskim i mazowieckim.

PRZYCZYNY SKARG

Skargi, których zasadność została potwierdzona, są zwykle wynikiem niewłaściwego wykonywania przez policjantów obowiązków służbowych, braku rzetelności, ale także niewystarczającego poziomu wiedzy zawodowej. Często przyczyną jest również przeciążenie obowiązkami. Niejednokrotnie powodu do skargi dostarczają niski poziom kultury osobistej policjanta oraz brak umiejętności panowania nad emocjami.

Przyczyny składania skarg, które po wyjaśnieniu okazują się niezasadne, to przede wszystkim brak podstawowej wiedzy prawnej u osób skarżących i błędne interpretowanie przepisów. Często są także próby angażowania Policji do rozstrzygania sporów cywilnych, zwłaszcza o charakterze majątkowym, a także dążenie skarżących do uniknięcia odpowiedzialności karnej przez pomawianie policjantów o nadużycie uprawnień. Powodów do składania niezasadnych skarg dostarczają nierzadko sami policjanci, prowadząc czynności służbowe bez należytnej konsekwencji i stanowczości.

Odrębną grupę skarżących, będącą utrapieniem komórek skargowych Policji, stanowią osoby z zaburzeniami psychicznymi, przedstawiające wymaginowane zdarzenia, oraz tzw. pieniacze, którzy nie przyjmują do wiadomości ustalonego stanu faktycznego i wielokrotnie ponawiają zarzuty już wcześniej wyjaśnione. Rekordzista złożył w ubiegłym roku ponad 200 skarg dotyczących tego samego tematu, w coraz to innym kontekście.

– Ten problem został już, na szczęście, rozwiązany. W kwietniu 2011 roku nastąpiła korzystna dla nas zmiana w k.p.a. W przypadku, gdy osoba, która składa ponowną skargę na ten sam temat, nie wskazuje żadnych nowych okoliczności, nie musimy już kolejny raz wyjaśniać skargi, ani na nią odpowiadać, a jedynie odnotować ten fakt w aktach sprawy – mówi mł. insp. Grzegorz Karaś, naczelnik Wydziału Skarg i Analiz Biura Kontroli KGP.

Taką możliwość daje komórkom skargowym art. 239 k.p.a. w nowym brzmieniu: „W przypadku, gdy skarga, w wyniku jej rozpatrzenia, została uznana za bezzasadną i jej bezzasadność wykazano w odpowiedzi na skargę, a skarżący ponowił skargę bez wskazania nowych okoliczności, organ właściwy do jej rozpatrzenia może podtrzymać swoje poprzednie stanowisko z odpowiednią adnotacją w aktach sprawy, bez zawiadamiania skarżącego”. ■

Nie być sędzią we własnej sprawie

Od 2010 roku Policja nie jest już sędzią we własnych sprawach dotyczących niektórych skarg i pewnych informacji niebędących skargami. Są przekazywane przez Policję do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

Jest to nowa procedura, wprowadzona w styczniu 2010 roku, zgodnie z zaleceniami Rady Europy dotyczącymi stworzenia w Policji systemu przekazywania informacji skargowych i pozaskargowych Niezależnemu Organowi Monitorującemu Niewłaściwe Działania Policji.

Obowiązki jednostek i komórek Policji w tym zakresie, rodzaj przekazywanych informacji oraz strukturę komunikacyjną określa dokument „Model przekazywania informacji skargowych i pozaskargowych przez Policję Rzecznikowi Praw Obywatelskich” zaakceptowany przez podsekretarza stanu w MSWiA Adama Rapackiego. W imieniu komendanta głównego nadzór nad przekazywaniem informacji skargowych sprawuje dyrektor Biura Kontroli KGP, a nad przekazywaniem informacji pozaskargowych pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka.

W ten sposób Policja przestała być sędzią we własnych sprawach.

SKARGI: NIELUDZKIE TRAKTOWANIE, BEZPRAWNE DZIAŁANIE

Informacje przekazywane do RPO przez Biuro Kontroli KGP dotyczą skarg ponownych z I i II kategorii skargowej.

W pierwszej – na nieludzkie lub poniżające traktowanie – występują takie zarzuty, jak: stosowanie niedozwolonych metod fizycznych; stosowanie środków przymusu bezpośredniego; przemoc psychiczna (zastraszanie); wymuszanie zeznań, wyjaśnień, informacji, oświadczeń, molestowanie seksualne lub gwałt; niehumanitarne warunki w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych (PDOZ), izbach dziecka, areszcie, podczas konwoju i inne.

Kategorii II dotyczą zarzuty o zasadność, legalność, prawidłowość zatrzymania; czas zatrzymania; prawo do kontaktu z adwokatem; prawo do badania lekarskiego; prawo do powiadomienia wskazanej osoby; doprowadzenie do wytrzeźwienia; doprowadzenie do placówki opieki zdrowotnej; prawo do informacji o podstawach podjętych działań i inne.

W ubiegłym roku przekazano do Biura RPO 105 skarg ponownych z wymienionych kategorii.

Jedna z nich dotyczyła nielegalnego zatrzymania w PDOZ. Mężczyzna został tam zatrzymany na wniosek prokuratury w związku z prowadzonym przeciwko niemu postępowaniem. Został doprowadzony do sądu i po rozprawie zwolniony. Policjanci przywieźli go ponownie do PDOZ, aby mógł odebrać depozyt i podpisać stosowne dokumenty. Policjant z PDOZ zabrał się za wypisywanie dokumentu, a mężczyźnie kazali wejść do celi i złożyć koc, po czym zamknął go w tej celi na oko-

ło 10 minut. Tłumaczył to faktem, że drugi policjant pełniący służbę w PDOZ był w tym czasie zajęty wydawaniem posiłków dla zatrzymanych. Mężczyzna złożył skargę, która następnie została przekazana do prokuratury, na działanie Policji, uważając, że przez owe 10 minut był bezprawnie przetrzymywany. Prokuratura nie dopatrzyła się cech przestępstwa i odmówiła wszczęcia postępowania. Mężczyzna ponowił skargę, a ponieważ dotyczyła II kategorii, zgodnie z wytycznymi RE, przekazano ją do Rzecznika Praw Obywatelskich. Rzecznik po zbadaniu skargi uznał zasadność zarzutu o pozbawienie wolności, ale stwierdził jednocześnie, że nie wystąpiły tu przestanki do odpowiedzialności karnej wobec policjantów. Swoje stanowisko RPO przedstawił zainteresowanemu w odpowiedzi na skargę.

INFORMACJE POZASKARGOWE: SZCZEGÓLNE WYDARZENIA

Zgodnie z wytycznymi Rady Europy do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich przekazywane są także informacje niebędące skargami, ale dotyczące szczególnych wydarzeń z udziałem policjantów. Chodzi o zdarzenia, z których na podstawie wstępnie przeprowadzonych czynności wynika, że w związku z działaniem funkcjonariusza nastąpiły śmierć, próba samobójcza lub uszkodzenie ciała innej osoby, doszło do naruszenia wolności seksualnej, do bezzasadnego użycia środków przymusu bezpośredniego lub przemocy w stosunku do innej osoby.

Zgodnie z ustaloną procedurą, gdy dojdzie do któregoś z takich wydarzeń, dyżurny danej jednostki ma obowiązek powiadomić o tym telegramem dyżurnego komendy wojewódzkiej, a ten pełnomocnika ds. ochrony praw człowieka w KWP. Na podstawie telegramu pełnomocnik, w terminie do 5 dni, opracowuje informację dla Rzecznika Praw Obywatelskich, zapoznaje z nią komendanta wojewódzkiego i przesyła do pełnomocnika w KGP. Stąd w ciągu dwóch dni informacja zostaje przekazana do RPO.

– Są to informacje bardzo gorące, o wydarzeniach nie do końca wyjaśnionych, kiedy nie wiadomo jeszcze, czy nie doszło na przykład do pomówienia policjanta. Wysłanie takich informacji do rzecznika ma tylko zasygnalizować ewentualne nieprawidłowości, do których być może doszło podczas wykonywania zadań przez policjantów. To nie jest ani ocena zdarzenia, ani przesądzenie o wyniku badanej sprawy. Równolegle toczy się postępowanie wyjaśniające, dyscyplinarne czy też prokuratorskie – mówi mł. insp. Krzysztof Łaszkiwicz, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka.

Odpowiedni zespół w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich analizuje przesłane informacje i decyduje, którą ze spraw podejmie do własnego prowadzenia. RPO może wówczas wystąpić do prokuratury czy Policji o dalsze informacje w danej sprawie.

W 2010 roku Policja przekazała do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich 100 takich informacji, w tym roku, jak wynika ze statystyk, będzie ich więcej.

WSPÓŁPRACA Z RPO

– W ubiegłym roku nie otrzymywaliśmy informacji zwrotnej o tym, ile spośród przekazanych informacji rzecznik podjął do własnego wyjaśnienia – mówi Krzysztof Łaszkiwicz. – W lipcu tego roku podczas spotkania z przedstawicielami Biura RPO ustaliliśmy wspólnie zasady współpracy. Uzyskaliśmy też zapewnienie, że będziemy otrzymywać informacje zarówno o sprawach podjętych przez RPO, jak i o wyniku ustaleń. Informacje te pełnomocnicy ds. ochrony praw człowieka w komendach wojewódzkich Policji będą omawiali podczas porad i wykorzystywali podczas szkoleń.

W pierwszym półroczu 2011 roku, spośród 61 przekazanych spraw, rzecznik podjął 13. ■

W ocenie Rzecznika Praw Obywatelskich

Do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich wpłynęło w ubiegłym roku 487 skarg na działania Policji. W tej liczbie były zarówno skargi kierowane bezpośrednio do rzecznika, jak też skargi i informacje pozaskargowe przekazane przez Komendę Główną Policji.



PRZEKROCZENIE LUB ZANIECHANIE

– Wszystkie skargi, jakie do nas wpływają, badamy pod kątem zasadności, natomiast do własnego wyjaśnienia wybieramy te o największym ciężarze gatunkowym – mówi Marek Łukaszuk, dyrektor Zespołu Prawa Karnego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

W ub.r. zespół ten podjął do wyjaśnienia 33 sprawy. Dotyczyły głównie dwóch rodzajów skarg. Pierwszy to zarzuty o przekroczenie przez policjantów uprawnień, zwłaszcza użycie nadmiernie represyjnych środków, drugi rodzaj to skargi na zaniechanie, polegające najczęściej na tym, że osoby pokrzywdzone nie były informowane o przysługujących im prawach.

PROCEDURA

Wyjaśnianie skarg przez Rzecznika Praw Obywatelskich odbywa się na dwa sposoby. Albo jest to postępowanie wyjaśniające prowadzone samodzielnie przez Zespół Prawa Karnego w Biurze RPO, albo też rzecznik zwraca się o zbadanie sprawy do właściwych instytucji, tj. do Policji lub prokuratury. Często stosowane jest połączenie tych dwóch możliwości. Rzecznik wskazuje kierunki, w jakich powinno być prowadzone postępowanie, okoliczności, które powinny być analizowane, a zwłaszcza wskazuje na konieczność proobywatelskiej wykładni przepisów prawa.

W przypadku gdy stwierdzone zostanie naruszenie prawa, rzecznik zawsze wskazuje na potrzebę zastosowania przez dany organ czy instytucję prawem określonych środków. Bywają nimi konsekwencje dyscyplinarne lub karne wyciągnięte wobec osoby winnej naruszenia prawa, ale także, nierzadko, jest to wskazanie na potrzebę zmiany przepisów.

WNIOSKI Z POSTĘPOWANIA

Jeżeli prowadzący postępowanie potwierdził zaistnienie nieprawidłowości i wszczął odpowiednie procedury, które m.in. doprowadziły do usunięcia nieprawidłowości, to postępowanie w Biurze Rzecznika

Praw Obywatelskich się kończy, a osoba, która składała skargę, zostaje poinformowana o wnioskach. Gdyby jednak nie potwierdzono zawartych w skardze zarzutów, to rzecznik może zgodzić się z taką konkluzją lub nie. W tym drugim przypadku, jeśli sprawa nie została skierowana do prokuratury, sam składa zawiadomienie o przestępstwie, a postępowanie prowadzone przez prokuraturę ma prawo monitorować.

– Śledztwa w sprawie przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Policji są z reguły umarzone wobec niepełnienia przestępstwa lub braku dostatecznych na to dowodów – mówi dyrektor Łukaszuk. – Akta takich spraw badamy w Biurze RPO pod kątem prawidłowości prowadzonego postępowania i zasadności umorzenia. Jeśli stwierdzimy uchybienia, rzecznik kieruje wystąpienie do prokuratora nadrzędnego.

WSKAZYWANIE TENDENCJI I ZAGROZEŃ

Analiza skarg obywateli na Policję, choć każda rozpatrywana jest indywidualnie, wskazuje na pewne tendencje i zagrożenia. Adresatem takich wniosków natury ogólnej jest Komendant Główny Policji, do którego rzecznik kieruje stosowne wystąpienie. Rzecznik Praw Obywatelskich może występować także z inicjatywą legislacyjną. W lutym tego roku RPO wystąpił do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z wnioskiem o podjęcie działań związanych z opracowaniem ustawy, która w sposób kompleksowy określałaby zasady wykorzystywania przez organy państwowe danych pochodzących z monitoringu stadionowego. Problem ten wystąpił w związku z zamieszczeniem przez śląską policję na stronach internetowych zdjęć kibiców piłkarskich pochodzących z monitoringu, w celu identyfikacji sprawców naruszenia prawa. Według rzecznika w polskim systemie prawnym nie ma przepisów uprawniających Policję do takiego działania. Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji w odpowiedzi wskazał, że w jego przekonaniu Policja może publikować wizerunki osób na podstawie zgody udzielonej przez prokuratora, stwierdził jednak, że ze względu na wagę zagadnienia należałoby uregulować tę problematykę na poziomie ustawowym, po szerokich konsultacjach międzyresortowych. W MSWiA podjęto prace legislacyjne w tym zakresie. ■

Przygotowania do Euro 2012 trwają nie tylko na stadionach, drogach czy dworcach. Policja także inwestuje. Biuro Logistyki Policji KGP kupuje głównie sprzęt i samochody.

Zakupy na mistrzostwa

KASKI, TARCZE I ZESTAWY

W br. w BLP KGP zakończono procedury przetargowe i wyłoniono dostawców 5,5 tys. kompletów **zestawów przeciwuderzeniowych** (tzw. ochron osobistych) nowej generacji, o podwyższonych parametrach użytkowych na potrzeby policjantów z oddziałów prewencji Policji (OPP) i nieetatowych pododdziałów Policji (NPP), biorących udział w zabezpieczeniu mistrzostw Europy w piłce nożnej.

10 maja br. podpisano umowę na dostawę 600 **tarcz ochronnych** (dostawa do 30 września br.), a 1 czerwca br. – na kupno 7000 **kasków ochronnych z osłoną twarzy**, z terminem realizacji do 15 listopada br.

FURGONY I AMBULANSE

Nowe **furgony** wypadowe będą miały specjalistyczną zabudowę w celu zapewnienia OPP i samodzielnym pododdziałom prewencji Policji przewozić 8 funkcjonariuszy wraz ze sprzętem (kaski, rękawice, pałki szturmowe, tarcze i zestawy ochronne), bronią oraz osobistym wyposażeniem służbowym. Zostanie kupionych ich aż 600 za 106 690 000 zł. Pierwsza partia (259 szt.) trafi do OOP do 14 grudnia br., druga (341 szt.) do 24 kwietnia 2012 r.

Z kolei **ambulanse sanitarne**, wyposażone w specjalistyczny sprzęt medyczny, przeznaczone będą do udzielania pierwszej pomocy policjantom, którzy ewentualnie ucierpią w akcji. W ich wnętrzu wykonywane będzie podstawowe leczenie i monitorowanie stanu zdrowia poszkodowanych. Ponadto będą przewozić tam, gdzie to najbardziej potrzebne, specjalistyczne wyposażenie medyczne. Mają zostać kupione 24 takie pojazdy (VW Crafter) za 7 800 000 zł.

ARMATKI I WYRZUTNIE

Do działań związanych z zabezpieczeniem Euro 2012 włączone zostaną również pojazdy specjalne kupione m.in. w ramach *Programu modernizacji Policji*, Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz polskiej prezydencji: 12 armatek wodnych, 13 pojazdów RSD (ruchome stanowisko dowodzenia) i 66 pojazdów AWGL/RO (automatyczna wyrzutnia gazu łzawiącego/reflektor oślniewający).

Zbieżność potrzeb sprzętowych Policji do zabezpieczenia polskiej prezydencji w Radzie UE oraz Euro 2012 wynika ze zbliżonych celów: zapewnienie bezpieczeństwa uczestnikom zgromadzeń masowych, uczestnikom oficjalnych spotkań lub rozgrywek piłkarskich, przeciwdziałanie zbiorowym naruszeniom porządku publicznego ze

strony antyglobalistów lub pseudokibiców piłkarskich, przeciwdziałanie i neutralizacja aktów terroru.

Sprzęt uzbrojenia i wyposażenia specjalnego na Euro 2012 trafi głównie do oddziałów prewencji Policji (OPP) i nieetatowych oddziałów prewencji Policji (NPP), a także do: zespołów mi-



Samochód osobowo-terenowy wykorzystywany przez oddziały prewencji kupiony ze środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego

nersko-pirotechnicznych KWP, samodzielnym pododdziałom antyterrorystycznym Policji (SPAP), sekcji antyterrorystycznych (SAT) KWP i Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP.

Z OSZCZĘDNOŚCI

Dzięki uzyskanym oszczędnościom w toku dotychczas przeprowadzonych postępowań rozpoczęto procedury związane z przygotowaniem dokumentacji na kupno dodatkowego sprzętu, w tym: 10 000 kajdanek jednorazowych – 45 000 zł, 130 – 150 kamizelek kuloodpornych ciężkich (przeznaczonych dla SPAP i SAT KWP) – 925 400 zł.

W ramach zakupów na Euro 2012 przewidziano także sprzęt teleinformatyczny dla policjantów zagranicznych,



Ruchome Stanowisko Dowodzenia od środka



spottersów i ich opiekunów. BLiI KGP planuje kupno 82 komputerów przenośnych typu netbook (minilaptopy), które umożliwiają opracowanie przez policjantów pracujących w terenie niezbędnej dokumentacji (trwają procedury przetargowe) oraz 417 telefonów komórkowych z usługą dostępu do internetu w celu zapewnienia łączności telefonicznej oraz pozwalającą na przesyłanie wiadomości e-mailowych i jawnej dokumentacji służbowej (uruchomienie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego jest w trakcie przygotowań).

NOWE MUNDURY

W ramach zadań związanych z zaopatrywaniem jednostek Policji w przedmioty umundurowania w 2011 r. trwa realizacja umów na dostawy asortymentu umundurowania nowego wzoru: 60 tys. koszulek z krótkim rękawem T-shirt, 40 tys. koszul służbowych i tyleż samo koszul służbowych letnich, po 28 tys. kompletów bielizny termoaktywnej zimowej i letniej, 20 tys. par skarpet zimowych, 14 tys. czapek letnich i 12 tys. zimowych, 14 tys. spodni służbowych letnich do półbutów, 11,5 tys. kompletów kurtek służbowych zimowych z podpinką i ocieplaczem z polaru i tyleż samo kurtek letnich, oraz po 11 tys. spodni zimowych, swetrów, trzewików i pasków do spodni.

Pierwsza partia umundurowania (dostawa do 15 sierpnia 2011 r.) została w całości przeznaczona na potrzeby



RSD dla sztabowców wyposażone w komputery, monitory, środki nawigacji itp.

jednostek Policji w tych miastach, gdzie będą się odbywały rozgrywki piłkarskie – Komendy Stołecznej Policji, KWP w Gdańsku, KWP w Krakowie, KWP w Poznaniu i KWP we Wrocławiu. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Program Policji (2)

Wrzesień to trzeci miesiąc sprawowania przez Polskę prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. W zakresie współpracy policyjnej polskie przewodnictwo jest skierowane na wspólne działania i wymianę doświadczeń między UE a państwami Europy Wschodniej.

Z uwagi na swe położenie geopolityczne Polska od dawna starała się promować na arenie międzynarodowej współpracę z państwami Europy Wschodniej. Od momentu wejścia Polski do struktur unijnych realizacja tego celu stała się łatwiejsza, m.in. dzięki Programowi Partnerstwa Wschodniego – polsko-szwedzkiej inicjatywie z 2008 roku. Unia Europejska objęła współpracą sześć krajów Europy Wschodniej: Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę. Podstawą współpracy są wspólne unijne wartości, takie jak: wolność, demokracja, rzędy prawa i respektowanie praw człowieka.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat polska Policja podejmowała inicjatywy skierowane na wzmocnienie współpracy z wybranymi krajami Programu Partnerstwa Wschodniego oraz Rosji w zakresie zwalczania różnego rodzaju przestępczości.

Ostatnim przedsięwzięciem w tym zakresie była inauguracja szkoleniowego projektu pn. *MiniEuroeast Police*. Pierwsze z czterech zaplanowanych spotkań odbyło się w dniach 24–26 maja br. w Warszawie, a uczestniczyło w nim 12 beneficjentów z Europy Wschodniej.

PROJEKT EUROEAST POLICE

Warto wspomnieć, że pilotażowy projekt *MiniEuroeast Police* wpisuje się w szerszą inicjatywę polskiej prezydencji – projekt *Euroeast Police*, który zakłada zacieśnienie bilateralnej i multilateralnej współpracy UE z krajami Partnerstwa Wschodniego. Program ten został opracowany w 2010 roku przez ekspertów Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP z wykorzystaniem najlepszych rozwiązań modelu programu *EuroMed* (programu dla krajów basenu Morza Śródziemnego). U podstaw inicjatywy Policji leży fakt, że dotychczas w UE nie wprowadzono jednolitego instrumentu policyjnej współpracy szkoleniowej między państwami członkowskimi i wschodnimi sąsiadami.

W trakcie pierwszej edycji *Euroeast Police*, finansowanej przez Komisję Europejską, przewiduje się realizację pięciu komponentów obejmujących wiele seminariów, sesji treningowych, wizyt eksperckich oraz kształcenie przez internet. Współpraca dotyczyć będzie m.in. transferu europejskich standardów funkcjonowania organów ścigania, wzmocnienia współpracy policyjnej w regionie, a także współpracy w zakresie ochrony granic. Beneficjentami programu będą przedstawiciele policji, straży granicznej oraz innych służb właściwych ds. zwalczania przestępczości. W sumie przewidziano udział blisko 800 reprezentantów krajów UE i Partnerstwa Wschodniego.

BEZPIECZEŃSTWO IMPREZ SPORTOWYCH

Z uwagi na doświadczenia Polski związane ze współpracą z Ukrainą przy organizacji Mistrzostw Europy EURO 2012, polscy eks-

perci policyjni przedstawiają na forum unijnym propozycję aktualizacji podręcznika zaleceń w zakresie współpracy policyjnej podczas międzynarodowych meczów piłki nożnej o zapisy dotyczące współpracy z krajami trzecimi, takimi jak Ukraina. Jest to wkład Polski w wypracowanie metod współpracy z państwem spoza UE przy organizacji imprez sportowych o międzynarodowym zasięgu.

ZWALCZANIE PRZESTĘPCZOŚCI PRZECIWKO DZIEDZICTWU NARODOWEMU

Kolejny priorytetowy dla polskiej Policji obszar współpracy w UE związany jest ze zwalczaniem przestępczości przeciwko dziedzictwu narodowemu. Proceder ten ma w wielu przypadkach wymiar międzynarodowy z uwagi na wywóz skradzionych obiektów do krajów Europy Zachodniej lub Ameryki Północnej. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że handel dziełami sztuki jest dogodnym sposobem prania pieniędzy pochodzących z nielegalnego handlu narkotykami lub bronią. Celem polskiej prezydencji jest przyjęcie dokumentu unijnego (tzw. Konkluzji Rady UE) na temat współpracy policyjnej w zwalczaniu przestępczości przeciwko dobrom kultury oraz opracowanie wspólnej analizy ryzyka w zakresie rozpoznania tego zjawiska w krajach UE i wybranych krajach Partnerstwa Wschodniego (Białoruś, Ukraina, Mołdawia). Kluczowe działania ekspertów obejmują m.in. zebranie informacji na temat szlaków i sposobów przemytu dóbr kultury, modeli działania sprawców, a także sporządzenie oceny potencjalnych zagrożeń związanych z organizacją imprez masowych, takich jak np. Mistrzostwa Europy EURO 2012.

ZWALCZANIE FAŁSZERSTW PIENIĘDZY

W kontekst polskich starań o wejście do strefy euro doskonale wpisuje się priorytet Policji dotyczący wzmocnienia współpracy i wymiany informacji policyjnej w zakresie zwalczania fałszerstw pieniędzy, w szczególności euro. Dążeniem polskiej prezydencji będzie wzmocnienie struktur i kompetencji krajowych jednostek ds. zwalczania fałszerstw pieniędzy oraz stworzenie eksperckiej sieci kontaktowej w państwach członkowskich UE i wybranych krajach Europy Wschodniej, tj. Białorusi, Rosji i Ukrainy. Umożliwi to, m.in. wskazanie międzynarodowych powiązań sieci przestępczych oraz zwiększy możliwości współpracy policyjnej między państwami członkowskimi UE, unijnymi agencjami: Europejskim Urzędem ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) i Europejskim Urzędem Policji (EUROPOL) z krajami Programu Partnerstwa Wschodniego i Rosją. Przykładem takiej współpracy jest projekt budowy platformy szkoleniowej OLAF w Europie Północno-Wschodniej. Inicjatywa ta została rekomendowana przez stronę polską jako wniosek z seminarium: „Ochrona euro a międzynarodowa wymiana informacji w systemie zwalczania fałszerstw”, które odbyło się w Warszawie w dniach 21–25 lutego 2011 roku. Wymiana informacji policyjnych w rejonie Północno-Wschodniej Europy przyjmie formę konferencji, w której udział wezmą europejscy eksperci ds. fałszerstw oraz przedstawiciele służb celnych z państw członkowskich UE z Europy Północno-Wschodniej (Niemcy, Polska, Litwa, Łotwa, Estonia, Szwecja, Finlandia) oraz państw trzecich (Norwegii, Rosji, Ukrainy, Białorusi oraz Mołdawii).

WALKA Z CYBERPRZESTĘPCZOŚCIĄ

W programie prezydencji znalazła się także inicjatywa dotycząca wzmocnienia współpracy państw członkowskich UE w zakresie zwalczania wykorzystywania seksualnego dzieci i pornografii dziecięcej w cyberprzestrzeni. W związku ze stałym rozwojem technologii informatycznych oraz powiększającym się dostępem do internetu przestępczość związana z wykorzystywaniem seksualnym dzieci i pornografią dziecięcą w cyberprzestrzeni bardzo często przybiera charakter międzynarodowy. W opinii polskiej prezydencji, w celu efektywnego zwalczania tej przestępczości niezbędne jest podjęcie ścisłej współpracy nie tylko na szczeblu unijnym, ale także zaproszenie do współpracy wschodnich sąsiadów granicy zewnętrznej Unii Europejskiej, tj. Białorusi, Mołdawii i Ukrainy. Celem polskiej inicjatywy jest przede wszystkim podjęcie prac w kierunku utworzenia centralnego rejestru usług niedozwolonych w zakresie pornografii dziecięcej oraz ujednoczenie zasad zasilania tego rejestru danymi pochodzącymi od partnerów projektu.

POLITYKA ANTYNARKOTYKOWA

Wśród inicjatyw polskiej Policji w zakresie współpracy z krajami Europy Wschodniej nie mogło zabraknąć przedsięwzięcia dotyczącego zwalczania przestępczości narkotykowej. W tym celu zaplanowano w Polsce w październiku 2011 roku międzynarodową konferencję „Unia Europejska – Europa Wschodnia: zwalczanie przestępczości narkotykowej”, z której wnioski zostaną wykorzystane do opracowania tzw. mapy drogowej w zakresie rozwoju współpracy w zwalczaniu przestępczości narkotykowej między UE i partnerami z Europy Wschodniej, tj. Federacji Rosyjskiej, Ukrainy, Białorusi i Mołdawii.

SPOTKANIA ZAGRANICZNE

W celu zwiększenia zaangażowania partnerów z Europy Wschodniej w debatę na temat inicjatyw, które znalazły się w programie prezydencji polskiej Policji, zaplanowano również zorganizowanie dwóch spotkań zagranicznych – na Ukrainie i w Rosji. Pierwsze z nich, spotkanie oficerów łącznikowych Policji akredytowanych na Ukrainie, odbędzie się 14 września br. w Kijowie. Problematyka spotkania dotyczyć będzie zwalczania handlu ludźmi w aspekcie współpracy UE z Ukrainą oraz państwami trzecimi.

W październiku 2011 roku w Moskwie odbędzie się konferencja oficerów łącznikowych Policji akredytowanych w Rosji. Tematami wiodącymi będą narkotyki syntetyczne, szlaki przemytu narkotyków oraz współpraca regionalna w zwalczaniu przestępczości narkotykowej.

☆☆☆

W kolejnych numerach „Policji 997” będą prezentowane pozostałe inicjatywy Policji, przedstawione przez ekspertów KGP na forach Rady UE i agencji unijnych. Dotyczą one m.in. tematyki związanej z wymianą informacji, standaryzacją badań kryminalistycznych oraz zwalczania handlu ludźmi.

Więcej na www.prezydencja.policja.pl ■

IZABELA IGLEWSKA
Punkt kontaktowy Policji ds. prezydencji
Biuro Międzynarodowej Współpracy Policji KGP

Zwalczanie fałszerstw pieniędzy

Komenda Główna Policji zakończyła realizację projektu finansowanego ze środków programu Komisji Europejskiej *Perykles* Europejskiego Biura ds. Nadużyć (OLAF) oraz ze środków budżetu państwa pn. *Ochrona euro a międzynarodowa współpraca w systemie zwalczania fałszerstw*. Pomysłodawcą projektu było Centralne Biuro Śledcze KGP we współpracy z Komendą Stołeczną Policji. Umowa grantowa nr OLAF/2010/C5/032 została zawarta między komendantem głównym Policji a przedstawicielem Komisji Europejskiej 14 grudnia 2010 roku. Wartość szacunkowa projektu wynosi około 100 000 euro, w tym dofinansowanie z Komisji Europejskiej około 65 000 euro. Głównym celem przedsięwzięcia było wzmocnienie współpracy krajów UE i wymiana informacji w zakresie zwalczania fałszerstw pieniędzy, w szczególności euro, we współpracy z Europolem oraz krajami Europy Wschodniej (Białoruś, Rosja, Ukraina, Mołdawia).



Głównym zadaniem w ramach projektu była organizacja w Warszawie w dniach 2–25 lutego 2011 roku międzynarodowego seminarium na temat zwalczania fałszerstw. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele instytucji i służb RP, przedstawiciele Komisji Europejskiej, Europolu, Europejskiego Banku Centralnego, Eurojustu i Interpolu, a także przedstawiciele instytucji państw UE: Litwy, Niemiec, Hiszpanii, Cypru, Szwecji, Węgier, Włoch, Holandii, Danii, Czech, Finlandii, Słowenii oraz Bułgarii, a także państw Europy Wschodniej: Rosji, Białorusi, Ukrainy oraz Mołdawii.

W ramach projektu odbyły się także wizyty studyjne polskich policjantów w Hiszpanii, Niemczech, na Słowacji, Litwie i Ukrainie. Na zakończenie przygotowano publikację podsumowującą wyniki seminarium oraz zawierającą materiały dydaktyczne na bazie dobrych praktyk wyniesionych ze spotkań. Publikację przetłumaczono na język angielski, niemiecki i rosyjski, a następnie rozesłano do wszystkich uczestników projektu.

Jednym z wniosków przyjętych podczas seminarium w Warszawie jest rekomendacja utworzenia wieloletniej platformy wymiany informacji między państwami Europy Północno-Wschodniej. Inicjatywa ta będzie realizowana w postaci corocznych konferencji pod nazwą *Euro Północny Wschód III. Spotkanie europejskich ekspertów ds. fałszerstw pieniędzy* również przy wsparciu finansowym KE w ramach programu *Perykles*.

Zarówno zakończony już projekt *Ochrona euro a międzynarodowa współpraca w systemie zwalczania fałszerstw*, jak i planowane wieloletnie przedsięwzięcie stanowią element działań w ramach polskiej prezydencji w Radzie UE pod tytułem *Wzmocnienie współpracy i wymiany informacji policyjnej w zakresie zwalczania fałszerstw pieniędzy*, za które odpowiedzialna jest Komenda Główna Policji. ■

oprac. Wydział Funduszy Pomocowych
Biura Finansów KGP

Feedback

czyli informacja zwrotna

Mówiąc o komunikacji wewnętrznej, często używamy pojęcia „sprzężenie zwrotne” lub angielskiego terminu „feedback”. Sprzężenie zwrotne określiliśmy nawet jako jeden z niezbędnych elementów skutecznego komunikowania się. Dlaczego jednak feedback jest tak ważny w przepływie informacji? I co dla nas, jako uczestników procesu komunikowania się, oznacza w praktyce?

Feedback najprościej można określić jako udzielenie informacji zwrotnej pracownikowi na temat efektów jego pracy. W ten sposób pojęcie to definiowane jest najczęściej. Głównym zadaniem tak rozumianego sprzężenia zwrotnego jest zwiększenie dokładności przekazu między przełożonym i podwładnym. Ale feedback można też pojmować znacznie szerzej – jako sposób na skuteczne komunikowanie się.

SPRAWNA WYMIANA INFORMACJI

Sprzężenie zwrotne jest bez wątpienia jednym z koniecznych elementów efektywnej komunikacji. Aby można było w ogóle mówić o sprawnej wymianie informacji, musi oczywiście wystąpić nadawca i odbiorca. Równie ważny jest też odpowiedni wybór kanału komunikacji, czyli narzędzia, za pomocą którego prześlemy naszą wiadomość. Ale żeby komunikowanie się było skuteczne, musimy zadbać jeszcze o „sprzężenie zwrotne”. Nadawca musi mieć bowiem pewność, że jego komunikat dotarł do odbiorcy, a ten informację przyjął i zrozumiał ją zgodnie z intencją nadawcy. W natłoku danych, jakie codziennie odbieramy i wysyłamy, mogą jednak wystąpić liczne zakłócenia w komunikacji, i to zarówno po stronie nadawcy, jak i odbiorcy. Jeśli nie zapewnimy sobie sprzężenia zwrotnego, być może nie dowiemy się, czy przekazana przez nas informacja rzeczywiście dotarła do odbiorcy w formie pełnej i nie zniekształconej. Dzięki sprzężeniu zwrotnemu zyskujemy więc pewność, że jesteśmy dobrze rozumiani przez nasze otoczenie: przełożonych, podwładnych czy współpracowników.

TWARZĄ W TWARZ

O informację zwrotną najłatwiej podczas bezpośredniej rozmowy. Komunikując się z rozmówcą twarzą w twarz mamy szansę uzyskać sprzężenie zwrotne niemal automatycznie. Wtedy na bieżąco możemy korygować swoje wypowiedzi, uzupełniać je, a w razie potrzeby dopowiadać i wyjaśniać, dbając o jasność i dwukierunkowość przekazu. Nieco inaczej wygląda sytuacja wówczas, gdy porozumiewamy się z kimś na odległość.

TELEFON, FAKS, E-MAIL, SMS

Wydawać by się mogło, że w czasach, kiedy każdy z nas codziennie wykonuje dziesiątki połączeń telefonicznych, wysyła e-maile i SMS-y, zapewnienie sobie informacji zwrotnej nie jest niczym trudnym. Ale dysponowanie sprawnymi środkami przekazu (telefon, faks, e-mail) nie gwarantuje niestety skutecznego przepływu informacji. Często już w momencie wysłania e-maila lub faksu uznajemy sprawę za załatwioną i nie sprawdzamy, czy trafił on do adresata i czy ten prawidłowo go zrozumiał. Zastanówmy się, czy samo wysłanie e-maila do podwładnych lub powieszenie na tablicy ogłoszeń informacji o terminie najbliższej odprawy oznacza już, że dowiedzą się o tym wszyscy zainteresowani? Z pewnością nie. Warto więc dołożyć trochę starań i zadbać o informację zwrotną.

Troszcząc się o skuteczny przepływ informacji, sprawdzajmy, czy nasz przekaz rzeczywiście dotarł do odbiorcy i nie został zniekształcony. Kiedy wysyłamy faks, nie rezygnujmy z rozmowy telefonicznej, dzięki której upewnimy się, że dokument dotarł tam, gdzie miał trafić. Jeśli na służbową skrzynkę e-mailową dostaniemy wiadomość, potwierdźmy krótko jej otrzymanie. Takie czynności nie zabiorą nam dużo czasu, a z pewnością przyczynią się do usprawnienia przepływu informacji w naszej organizacji. Oczywiście tego rodzaju zachowania możliwe są do realizacji wtedy, gdy nasz komunikat ma dotrzeć do określonej i niezbyt licznej grupy odbiorców. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której komendant jednostki dzwoni do każdego ze swoich podwładnych z pytaniem, czy ten został zapoznany z przekazaną przez niego na odprawie informacją. Ale już naczelnik niewielkiego wydziału czy kierownik sekcji mają możliwość, by uzyskać informację zwrotną bezpośrednio od swoich pracowników.

DWUKIERUNKOWOŚĆ PRZEKAZU

Niezależnie od tego, w jakiej roli występujemy, czy w konkretnej sytuacji jesteśmy nadawcą czy odbiorcą komunikatu, dbajmy o komunikację dwustronną. Warto wyrobić sobie dobry nawyk regularnego odbierania wiadomości, sprawdzania skrzynki e-mailowej czy teczki z pismami do zapoznania i dostarczania nadawcy informacji zwrotnej. Zapewniając sobie sprzężenie zwrotne, łatwiej unikniemy barier w komunikacji i niepotrzebnych niedomówień. Czasami otrzymamy informację zwrotną automatycznie, w innych przypadkach będziemy musieli o nią poprosić, czy wręcz ją wymusić. Ale zabiegając o dwukierunkowość przekazu, szybko przekonamy się, że korzyści z takich prostych czynności trudno przecenić. ■

nadkom. dr SŁAWOMIR WEREMIUK
pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. komunikacji wewnętrznej

Pytania i odpowiedzi ⁽¹⁶⁾

— gaśnica samochodowa

■ Problem gaśnic samochodowych poruszany jest na wielu stronach komend wojewódzkich Policji, na forach policyjnych. W wielu miejscach pojawiają się sprzeczne ze sobą informacje: warunki jej oznaczenia, dopuszczenia do użytkowania. W związku z tym proszę o pomoc w wyjaśnieniu problemu:

1. Czy gaśnica samochodowa, którą należy posiadać w wyposażeniu samochodu osobowego, podlega takim samym rygorom prawnym, jak gaśnica stosowania i określana przepisami prawa jako sprzęt gaśniczy?

2. W jakim zakresie policjanci są uprawnieni do kontroli gaśnic samochodowych: termin przydatności (gwarancji), stan techniczny i wizualny (użyta gaśnica w okresie gwarancyjnym) itp.?

Zgodnie z par. 11 ust. 1 pkt 14 Rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 31 grudnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych pojazdów oraz zakresu ich niezbędnego wyposażenia (Dz.U. z 2003 r. nr 32, poz. 262 ze zm.) gaśnica jest elementem wyposażenia obowiązkowego pojazdu samochodowego (z wyjątkiem motocykla), którą należy umieścić w miejscu łatwo dostępnym, w razie potrzeby jej użycia.

Natomiast art. 66 ustawy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (tekst jednolity z 2005 r. Dz.U. nr 108, poz. 908 ze zm.), zwanej w dalszej części ustawą, wskazuje, że pojazd uczestniczący w ruchu ma być tak zbudowany, wyposażony i utrzymany, aby korzystanie z niego nie zagrażało bezpieczeństwu osób nim jadących lub innych uczestników ruchu, nie naruszało porządku ruchu na drodze i nie narażało kogokolwiek na szkodę. Ponadto urządzenia i wyposażenie pojazdu, w szczególności zapewniające bezpieczeństwo ruchu i ochronę środowiska przed ujemnymi skutkami używania pojazdu, powinny być utrzymane w należytych stanie oraz działać sprawnie i skutecznie.

Wprawdzie Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (Dz.U. nr 109, poz. 719) w par. 3 ust. 2 i 3 zawiera zapis, że: „par. 3 ust. 2 Urządzenia przeciwpożarowe oraz gaśnice przenośne i przewoźne, zwane dalej „gaśnicami”, powinny być poddawane przeglądowi technicznemu i czynnościom konserwacyjnym, zgodnie z zasadami i w sposób określony w Polskich Normach dotyczących urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic, w dokumentacji techniczno-ruchowej oraz w instrukcjach obsługi, opracowanych przez ich producentów. 3. Przeglądy techniczne i czynności konserwacyjne powinny być przeprowadzane w okresach ustalonych przez producenta, nie rzadziej jednak niż raz w roku”, jednakże w ocenie BRD KGP nie należy stosować tegoż aktu do pojazdów, ponieważ rozporządzenie określa sposoby

i warunki ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 18 września 2009 r. w sprawie zakresu i sposobu przeprowadzania badań technicznych pojazdów oraz wzorów dokumentów stosowanych przy tych badaniach (Dz.U. nr 155, poz. 1232), w załączniku nr 1 określa wykaz czynności kontrolnych oraz metody i kryteria oceny stanu technicznego pojazdu podczas przeprowadzania badania technicznego. Przedmiotem badania są także elementy wyposażenia pojazdu, czyli np. gaśnica.

Zgodnie z zapisem (l. p. 2.1., trzecia kolumna) badanie gaśnicy odbywa się poprzez oględziny i jedynie jej brak (jeżeli jest wymagana) powoduje negatywny wynik badania. Stąd też należy przyjąć, że skoro prowadzący w kryteriach nie ujął kontroli ważności lub sprawności gaśnicy, to te elementy powinny pozostać poza zainteresowaniem diagnosty, a tym samym i organu kontroli ruchu. Zakładając, że policjant zatrzymałby dowód rejestracyjny z tego powodu, to pojazd trafi na badanie techniczne dodatkowe, podczas którego diagnosta i tak nie jest uprawniony do sprawdzania terminu ważności (przydatności) gaśnicy.

W kontekście art. 66 ustawy, jak również z praktycznego punktu widzenia, wątpliwości budzi także kontrola sprawności i skuteczności działania gaśnicy „na drodze”, ponieważ udzielenie odpowiedzi na to pytanie wiązałoby się z koniecznością jej użycia.

Analizując akty prawne, dotyczące ochrony przeciwpożarowej, należy stwierdzić, że warunki, jakim odpowiadać powinny gaśnice będące w wyposażeniu pojazdów, nie zostały określone w ogóle, podobnie jak zasady konserwacji.

Mając na względzie powyższe, należy stwierdzić, że przepisy dotyczące gaśnic samochodowych nie są jednoznaczne. W ocenie BRD KGP gaśnica stanowiąca wyposażenie pojazdu samochodowego innego niż motocykl (z wyłączeniem pojazdów przeznaczonych do przewozu materiałów niebezpiecznych) nie podlega przepisom rozporządzenia MSWiA z 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów jako sprzęt gaśniczy. Podczas kontroli drogowej policjanci powinni sprawdzać realizację obowiązku posiadania gaśnicy. Ujawniony przekroczony termin jej ważności nie powinien jednak skutkować zatrzymaniem dowodu rejestracyjnego lub nałożeniem mandatu karnego. Jednakże w tym przypadku konieczne wydaje się pouczenie kierującego o potrzebie dokonania konserwacji i sprawdzenia gaśnicy – zgodnie z zaleceniem producenta. ■

Policjant pod parasolem

Co ma zrobić umundurowany policjant, jeśli pada deszcz lub śnieg – czy powinien rozłożyć parasol, czy też musi moknąć?

Nie ma aktu prawnego, w którym ujęte zostałyby zasady noszenia parasola przez umundurowanego policjanta. Dlatego też mówić można wyłącznie o zaleceniach stosownych do poszanowania munduru.

TYLKO DO MUNDURU WYJŚCIOWEGO

Policjant może nosić parasol wyłącznie do munduru wyjściowego. Wyklucza się noszenie parasola podczas pełnienia służby, m.in.: przez patrol prewencji na służbie; przez policjantów będących w szyku marszowym lub rozwiniętym; przez dowódcę, który stoi na prawym skrzydle pododdziału; przez poczty sztandarowe i flagowe.

Dopuszcza się natomiast noszenie parasola, kiedy policjant występuje indywidualnie w umundurowaniu wyjściowym! Takiej sytuacji należy unikać, chociaż oczywiście może zaistnieć okoliczność, że parasol jest nieodzowny. Na przykład podczas wpisu do księgi pamiątkowej zaczyna padać deszcz, a nie zostało przygotowane do tej czynności stosowne miejsce z zadaszaniem, wówczas policjant ma prawo rozłożyć parasol.

ZAWSZE W CZAPCE!

Umundurowany policjant, będąc poza budynkiem, zawsze musi mieć na głowie czapkę (poza rzecznikami wykonującymi obowiązki służbowe), co absolutnie wyklucza sytuację, że przebywa pod parasolem z odkrytą głową! Niedopuszczalne jest np., aby funkcjonariusz występujący indywidualnie w jednej ręce trzymał nad głową parasol, a w drugiej czapkę.

Wykluczona jest też sytuacja, że policjant jedną ręką oddaje honor, a w drugiej trzyma nad głową parasol. Należy go, mimo deszczu, złożyć i trzymając w pozycji pionowej w lewej ręce, przy lewej nodze, prawą ręką oddać honor przez salutowanie, np. podczas hymnu RP.

ZAWSZE CZARNY

Panowie policjanci korzystający z parasola powinni pamiętać, że powinien on być klasyczny – prosty, czarny, nieautomatyczny, nieskładany. Większą dowolność mają panie policjantki – dopuszczalny jest parasol mały, składany, ale również czarny.

Zarówno jednak panie, jak panowie policjanci, występując w mundurze wyjściowym lub galowym, muszą pamiętać, że parasol nie może mieć żadnych aplikacji i nadruków promocyjnych firm lub instytucji.

W CYWILNYM UBRANIU BARDZIEJ WYPADA

Podczas opadów atmosferycznych, w przypadku braku miejsca zadashowanego, najbardziej właściwa wizerunkowo jest sytuacja, kiedy czarne parasole o dużej powierzchni trzymają ponad czapkami umundurowanych policjantów osoby asystujące w ubraniu cywilnym (mogą to być policjanci niewystępujący w mundurze). Zaleca się, aby umundurowany policjant nie trzymał parasola nad głową innego umundurowanego policjanta, nawet jeśli jest on generałem. ■

not. GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



konsultacja
insp. Grzegorz Jach



Nie boso, ale i nie w ostrogach

Kiedy w 1923 roku podczas meczu na Wembley tłum wtargnął na murawę stadionu, został opanowany przez jednego (!) konnego policjanta. U nas przyjmuje się, że 4 funkcjonariuszy na koniach potrafi zastąpić 80-osobową kompanią pieszą. Mimo to służba konna pozostaje niedoposażona bardziej niż inne.

P przed II wojną światową istniała Centralna Szkoła Kawalerii w Grudziądzu, która nabywała i szkoliła konie – głównie dla wojska, ale także dla Policji Państwowej.

– Ideałem byłoby, gdybyśmy mieli tego rodzaju centralny ośrodek szkoleniowy, ale to raczej sfera marzeń – mówi Izabela Dobrowolska z Wydziału ds. Zabezpieczenia Prewencyjnego Biura Prewencji KGP, instruktorka jazdy konnej, która co najmniej raz w roku odwiedza każde z ogniw konnych, atestując służące tam zwierzęta.

NA SWOIM LUB CZYIMŚ TERENIE

Trudno mówić o własnym ośrodku szkoleniowym, jeśli niekiedy nie ma się nawet własnych stajni. Chorzów, Rzeszów, Tomaszów Mazowiecki i Poznań gospodarują „na swoim”. Warszawa, Szczecin i Częstochowa korzystają z obiektów dzierżawionych.

Stwarza to problemy głównie przy szkoleniu. Koń z atestem I stopnia ma być przygotowany do służby patrolowej; koń z atestem II stopnia – także do współdziałania z oddziałami prewencji – nie może bać się tłumy, ruchu ulicznego, wystrzałów, huków, płomieni itd. W trakcie przyuczania zwierzęcia stosuje się najróżniejsze techniki – od w miarę prostych, jak zróżnicowane podłoże, szeleszczące i hałaśliwe elementy otoczenia, po bardziej skomplikowane, jak różnorodne przeszkody czy chemiczne i pirotechniczne środki pozoracji. O ile własny teren można tu wykorzystać dowolnie, o tyle dzierżawiony już nie zawsze.

– Nasz tor szkoleniowy stworzyliśmy sami, na kimś z zewnątrz może on wyrzucić okropne wrażenie: jakieś folie, opony, maty, wszystko robi wrażenie bałaganu, ale tak to ma wyglądać – mówi mł. asp. Marcin Fiedler, dowódca Ogniwa Konnego Wydziału Zabezpieczenia Miasta KMP w Poznaniu. – Im większa liczba rzeczy, z którymi koń musi się oswoić, a przed którymi w naturze uciekałby, tym większa pewność, że podczas akcji będzie bezwzględnie posłuszny, wykona to, co do niego należy, a nie będzie zagrożeniem dla jeźdźcy i innych ludzi.

NA SWOIM LUB CZYIMŚ GARNUSZKU

Najważniejszym mankamentem jest jednak brak pieniędzy. Dzienna stawka żywieniowa dla konia to 16,18 złotych. Stawka ta nie uwzględnia rynkowych wahań cen owsa i pasz, które potrafią niekiedy zdrożeć przez parę miesięcy nawet o 100 proc.

– Ale rynkowe wahania cen owsa i pasz dla koni regulowane mogą być zgodnie z par. 30 ust. 1 *Zarządzenia nr 884 Komendanta Głównego Policji z 21 lipca 2009 r., w sprawie metod i form wykonywania przez policjantów zadań z użyciem koni służbowych, szczegółowych zasad szkolenia oraz norm wyżywienia*, przez zwiększenie lub zmniejszenie norm wyżywienia na wniosek lekarza weterynarii zatwierdzonej przez komendanta wojewódzkiego Policji – zastrzega podkom. Janusz Zaborowski z Wydziału ds. Zabezpieczenia Prewencyjnego Biura Prewencji KGP.

To samo zarządzenie określa, że koszty utrzymania konia, m.in. usług weterynaryjnych (np. w Poznaniu w 2010 roku, w którym szczęśliwie konie nie chorowały zbyt, był to koszt około 20 tys. złotych na całą stajnię) czy kowalskich (raz na siedem tygodni kucia 4 kopyt – 280 zł; chyba że koń wymaga kucia ortopedycznego – wówczas do 400 zł) pokrywane są ze środków budżetowych właściwych miejscowo komend wojewódzkich.

Finansowe problemy dotyczą wszystkich ogniw konnych, choć w różnym stopniu. Za bogatą uchodzi największa w kraju jednostka warszawska, której istnienie opłaca miasto. Na pomoc samorządową lub darczyńców w jakimś stopniu mogą jednak liczyć wszyscy koniarze.

– Konia, który byłby dla nas przydatny, można kupić za 8–10 tys. złotych wwyż – mówi Danuta Bielawska, instruktorka jazdy konnej, pracująca w poznańskiej jednostce. – W zeszłym roku dostaliśmy od władz miejskich 30 tys. na zakup dwóch koni. To już naprawdę ładna pomoc. Z kolei browar użycza nam namiotu, w którym szkolimy konie w sezonie jesienno-zimowym, choć nie jest to idealne rozwiązanie, bo jego falujące na wietrze ściany płoszą młode konie. Lepszy byłby stały, mурowany obiekt.

Z kolei na przykład jednostka z Częstochowy może liczyć na wsparcie miejscowego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, z obiektów którego korzysta.

W BUTACH FIRMOWYCH LUB WŁASNYCH

Doraźna czy nawet stała pomoc ze strony instytucji zewnętrznych nie zastąpi jednak regularnego dofinansowywania przez macierzystą firmę.

– Nie mamy gdzie składować paszy, stodoła zawałiła się ze starości, na nową brak środków, czekamy aż ktoś nam ją wybuduje, a póki co w prowizoryczny sposób wykorzystujemy korytarz i pomieszczenia innego budynku gospodarczego – mówi mł. asp. Fiedler.

Poznań może za to pochwalić się specjalnie zaprojektowanym koniowozem (choć już przyczepy do przewozu koni nie spełniają policyjnych oczekiwań – nie są dostosowane do koni o takiej masie oraz tak częstej eksploatacji). W Częstochowie do dyspozycji mają natomiast około 20-letniego stara.

– Został jedynie zaadaptowany do takich celów, z archaicznym sposobem opuszczania kłapy wejściowej dla koni – mówi podinsp. Grzegorz Cichy, naczelnik Wydziału Prewencji KMP w Częstochowie.



– Mieliliśmy też landrowera do ciągnięcia przyczep dla koni z 1996 roku, składanego z dwóch innych. Powinien pójść na złom w 2010 r., ale wytrzymał do marca tego roku.

Identycznym, choć nieco młodszym, starem dysponuje też jednostka chorzowska. To tylko przykłady.

– Wszystkie ogniwa konne w kraju borykają się z brakiem odpowiedniego sprzętu transportowego – podsumowuje Izabela Dobrowolska.

Nie inaczej jest z wyposażeniem koni i jeźdźców. Panuje pełna różnorodność – zarówno gdy chodzi o rzędy końskie, czapraki, jak i umundurowanie jeźdźców, mimo że przepisy wszystkie te kwestie regulują. Przykładowo w Warszawie czy Rzeszowie konie mają czapraki bez logo „Policja”; w Poznaniu – z logo (i zgodnie z przepisami). Nie jest to tylko kwestia jednolitego wyglądu formacji, ale też bezpieczeństwa ludzi i zwierząt.

– Brakuje ochraniaczy na łby koni, ochraniaczy nóg dla zwierząt i ludzi – mówi Izabela Dobrowolska. – Powinny być też kaski, a nie tocзки. Jeżdżąc na atestacje, zawsze robię zalecenia, które we wszystkich jednostkach brzmią niemal identycznie: uzupełnić braki w wyposażeniu. I tak co roku.

Naczelnik Cichy ma bardziej prozaiczne zmartwienie.

– Oficerki do jazdy w mundurze galowym pochodzą w większości z 1998 roku, wielokrotnie były naprawiane – mówi. – Natomiast do codziennej służby policjanci zakładali „skoczki”, choć nie są one dobre do jazdy konnej, kiedy czasem trzeba szybko wysunąć nogę ze strzemięcia, więc część, nie wiem czy nie wszyscy, kupili odpowiednie obuwie za własne pieniądze.

Nie oni jedni – podobnie jest w pozostałych sześciu jednostkach konnych. I dotyczy to nie tylko butów. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

W Polsce mamy 7 jednostek policji konnej (dane z końca 2010 roku):

- Referat Konny i Przewodników Psów Służbowych Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego KSP (14 jeźdźców, 3 kandydujących; 20 koni, w tym 14 z atestami II stopnia i 6 bez atestów),
- Ogniwo Konne Wydziału Zabezpieczenia Miasta KMP w Poznaniu (10 policjantów plus 2 kandydujących; 3 konie z atestami I stopnia i 9 z atestami II stopnia),
- Zespół Konny Wydziału Prewencji w Chorzwie (3 funkcjonariuszy i tyłuż kandydatów; 3 konie z atestami I stopnia i 3 z atestami II stopnia),
- Zespół Konny Wydziału Prewencji KMP w Częstochowie (5 funkcjonariuszy, 4 konie z atestami II stopnia, 1 z atestem I stopnia, jeden w trakcie przygotowywania, bez atestów),
- Zespół Prewencji na Wodach i Terenach Przywodnych oraz Konny w Myczkowie Wydziału Prewencji KMP w Rzeszowie (5 policjantów; 3 konie z atestami II stopnia, 1 bez atestów),
- Ogniwo Konne Referatu Patrolowo-Interwencyjnego KPP w Tomaszowie Mazowieckim (7 policjantów; 5 koni z atestami II stopnia),
- Referat Konny Wydziału Prewencji KMP w Szczecinie (3 policjantów i 1 kandydujący; 1 koń z atestem I stopnia, 4 z atestami II stopnia).

Ogółem 58 koni (jako ciekawostka, dla porównania – w samej tylko Moskwie rosyjska milicja utrzymuje oddział 200-konny).

Dać szansę ich dzieciom

Fundacja „10 kwietnia” postawiła na edukację młodych ludzi, których rodzice zginęli w trakcie pełnienia służby publicznej. Inwestując w ich naukę, chce zapewnić im lepszy start w dorosłe życie. Wśród jej podopiecznych są dzieci pracowników administracji publicznej i funkcjonariuszy – Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Ochotniczej Straży Pożarnej.

Impulsem do powstania fundacji była katastrofa smoleńska i reakcja społeczeństwa na tragedię rodzin ofiar katastrofy. – Największe przedsiębiorstwa i organizacje działające w Polsce przekazały środki na pomoc tym rodzinom – mówi Monika Rzepka, prezes Zarządu Fundacji „10 kwietnia”. – Fundatorzy postanowili pomagać w szerokim zakresie i wspierać również dzieci, których rodzice zginęli podczas pełnienia służby publicznej.

21 lipca 2010 r. zarejestrowana została Fundacja „10 kwietnia”.

KSIAŻKI, TUTORING, STAŻ

Fundacja „10 kwietnia” skoncentrowała się na pomocy w zdobyciu wykształcenia dzieciom zarówno po poległych pracownikach administracji publicznej, jak i po funkcjonariuszach. Mogą one korzystać z jej programów.

– Współfinansujemy ich potrzeby edukacyjne, m.in. zakup książek, komputerów, opłacanie kursów, studiów – mówi pani prezes. – Poza tym oferujemy im tutoring. Polega on na tym, że młodemu człowiekowi przydzielamy opiekuna – tutora. Najczęściej jest to osoba z doświadczeniem akademickim, która indywidualnie pracuje z podopiecznym, m.in. aby ukierunkować jego zainteresowania, doradzić w wyborze zawodu, szkoły, kierunku studiów. Organizujemy też dla naszych studiujących podopiecznych płatne praktyki i staże w firmach fundatorów.

Aby skorzystać z programu współfinansującego potrzeby edukacyjne, dochód w rodzinie nie może przekraczać 3197,85 złotych brutto na osobę. Nie ma natomiast ograniczeń dochodowych, jeśli chodzi o tutoring oraz praktyki.

JUSTYNKA PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

Nocą z 11 na 12 listopada 2001 r. 24-letni st. post. Maciej Brzeziński i st. post. Jarosław Norberczyk z KPP w Środzie Śląskiej podczas służby zostali powiadomieni o jadącym slalomem bmw. Chcieli je zatrzymać, ale kierowca zaczął uciekać. Wszczęli pościg. W pewnym momencie bmw zjechało na lewy pas jezdni i zderzyło się z nadjeżdżającym z przeciwka ciężarowym jelczem. Jelcz zjechał na lewy pas jezdni, prosto na nadjeżdżający radiowóz. Śmierć na miejscu poniosła żona kierowcy ciężarówki. Policjanci zmarli w szpitalu – Maciej Brzeziński 12 listopada, a Jarosław Norberczyk tydzień później. Badania wykazały, że kierowca bmw był pod wpływem alkoholu, zażywał też sterydy.

Justyna Brzezińska w chwili śmierci taty miała trzy lata.

– Mimo że minęło prawie dziesięć lat od tej tragedii, nadal czujemy ból – mówi mł. asp. Anna Brzezińska, która do Policji wstąpiła już po śmierci męża. – Brakuje go nam cały czas. Córka, oglądając zdjęcia i kasety, na których jest jej tata, płacze. Jest bardzo delikatna i wrażliwa. A jednocześnie nad wiek dojrzała. Szybko wyrosła, jest moją podporą. Razem planujemy nasz budżet domowy, razem podejmujemy różne decyzje.

Dziewczynka interesuje się fotografią, malarstwem (maluje na płótnie). Uczy się języków obcych. W przyszłości chciałaby podróżować.

– Ma wiele pomysłów na życie – mówi pani Anna. – Mam nadzieję, że Fundacja „10 kwietnia” pomoże córce w wybraniu najlepszych oraz w ich realizacji.

Justyna od kilku miesięcy jest podopieczną Fundacji „10 kwietnia”. Objęta jest tutoringiem. Raz w miesiącu spotyka się z tutorką, dzięki której rozwija swoje zainteresowania. Chodzą razem do muzeów, teatrów. Dziewczynka jest zachwycona.

Fundacja współfinansowała też zakup laptopa dla Justyny, a także naukę języka francuskiego.

– Fundacja robi wielką rzecz, inwestując w naukę dzieci – podkreśla Anna Brzezińska. – Daje im najlepszy posag, którego nikt i nic im nie odbierze.

LUDZIE CHCĄ POMAGAĆ

O Fundacji „10 kwietnia” Anna Brzezińska, która służy w KWP we Wrocławiu, dowiedziała się od kolegi z pracy, którego z kolei poinformowała koleżanka. Zadzwoiła do biura fundacji,



Justyna Brzezińska z mamą

gdzie uzyskała szczegółowe informacje. Takich, jak ona osób, które same kontaktują się z fundacją, jest więcej.

– Dzwonią do nas również znajomi rodzin uszkodzonych, w których są dzieci, i proszą, żebyśmy objęli je opieką – mówi prezes Monika Rzepka. – I to jest bardzo budujące. Świadczy bowiem, że ludzie nie żyją tylko dla siebie, że chcą pomagać innym. A potrzebujących jest wielu. Pomagamy osobom zgłaszającym się do nas, oczywiście jeśli tylko spełniają warunki zawarte w statucie naszej fundacji. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



Adres Fundacji „10 kwietnia”:

00-133 Warszawa, ul. Jana Pawła II 24, lok. 211

tel.: 22 652 20 22, tel. kom: 506 00 33 14

Biuro czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00

e-mail: biuro@fundacja10kwietnia.pl

Roztańczony policjant

Jest gliną z dziada pradziada – policjantami byli jego antenaci w linii męskiej. Jest też tancerzem – talent artystyczny odziedziczył po kądzieli. A cały ród wywodzi się z ziemi kieleckiej, która od zawsze była jego małą ojczyzną.

28 -letni st. sierż. Kamil Tokarski w Policji służy od ośmiu lat. Obecnie pracuje w Zespole Prasowym KWP w Kielcach.

DECYZJA GŁĘBOKO PRZEMYŚLANA

Kamil Tokarski od najmłodszych lat chciał zostać policjantem, ale do formacji wstąpił dopiero rok po maturze. To ojciec przekonał go, żeby przez ten czas zastanowił się, czy rzeczywiście chce wstąpić do Policji. Zbigniew Tokarski wiedział bowiem, jak trudny, odpowiedzialny, wymagający wyrzeczeń i poświęceń, a zarazem stresujący jest to zawód – sam był policjantem (ze służby odszedł dopiero w tym roku, w stopniu nadkomisarza, ostatnio pełnił funkcję dyżurnego KPP w Starachowicach). I nie był pierwszym mundurowym w rodzinie Tokarskich. Dziadek Kamila, Zygmunt, miał stopień kapitana, gdy w 1972 r. odchodził do cywila ze stanowiska zastępcy szefa komendy w Starachowicach. Sierżantem był pradziadek Michał, który służył m.in. jako dzielnicowy w komendzie w Ostrowcu Świętokrzyskim. A stryj Zygmunt (brat ojca) piastował stanowisko komendanta komisariatu w Brodach. Policjantami byli również mężowie sióstr jego dziadka: jeden służył w Staszowie, drugi w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Kamil Tokarski – mimo że miał już wtedy na swoim koncie setki występów na scenie zarówno w kraju, jak i za granicą – decyzji nie zmienił. Wstąpił do Policji.

– Nigdy nawet nie pomyślałem, że mógłbym wykonywać inny zawód – mówi. – Doskonale zdawałem sobie sprawę, że wymaga on dużo dyscypliny, podejmowania szybkich decyzji, refleksu.

Kamil Tokarski po ukończeniu kursu podstawowego w Szkole Policji w Pile podjął służbę w Komendzie Powiatowej Policji w rodzinnych Starachowicach – najpierw w ogniwie patrolowo-interwencyjnym, później był dzielnicowym, wreszcie został oficerem prasowym. Od kilku miesięcy pracuje w Zespole Prasowym KWP w Kielcach.

Cały czas się kształci. Skończył politologię na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, podyplomowe studia – kierunek zarządzanie w instytucjach bezpieczeństwa i porządku publicznego – na Uniwersytecie Jagiellońskim. Kamil Tokarski jest też tegorocznym absolwentem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie.

MAZURA CZAS ZACZAĆ

Jako trzynastolatek trafił do Zespołu Tańca i Inscenizacji Plejada w Starachowickim Centrum Kultury.

– Na zajęcia uczęszczałem prawie od początku powstania zespołu – mówi. – Początk-





St. sierż. Kamil Tokarski (pierwszy z prawej) w pracy



sposoby spędzania wolnego czasu. W życiu trzeba mieć jakąś pasję, bo ona nas wzbogaca i rozwija.

POŁĄCZYŁ ICH TANIEC

W Plejadzie Kamil poznał Dorotę, mieli wówczas po kilkanaście lat. Tańczyli w parze, a po pewnym czasie zostali parą. Obecnie są małżeństwem. Żona jest architektem.

Od pewnego czasu nie tańczą w zespole. – Najpierw kilka miesięcy byłem w WSPol. w Szczytnie, po powrocie dostałem propozycję pracy w KWP w Kielcach, co wiązało się ze zmianą miejsca zamieszkania – mówi. – Nie dałoby się pogodzić tego z tańcem, tym bardziej że w Kielcach nie ma żadnego zespołu tanecznego, a dojazd do Starachowic zajmuje zbyt dużo czasu. Ale chciałbym jeszcze kiedyś potańczyć w jakimś zespole.

Na razie tańczy, rzecz jasna z żoną, okazjonalnie, np. na weselach. Na kluby czy dyskoteki brakuje czasu.

Oboje z żoną myślą o powiększeniu rodziny. Może ich potomek będzie piątym pokoleniem Tokarskich, które założy policyjny mundur. ■

► kowo tańczyłem głównie tańce towarzyskie i show dance, z czasem doszły tańce regionalne, m.in. krakowiak, suita świętokrzyska, a także tańce śląskie i lubuskie. Dzięki nim poznałem historię regionów, z których pochodzą.

Najbardziej jednak Kamil lubi mazura.

– Ma w sobie płynność, elegancję i rozmach – mówi. – Jest tańcem pełnym fantazji, a muzyka jest żywa i dynamiczna. Tańczy się go w mundurach ułańskich lub w kontuszach, ponieważ głównie rozpowszechniony został przez oficerów Legionów Polskich walczących u boku Napoleona, jak również przez szlachtę. Mazur odegrał dużą rolę w czasie rozbiorów, kiedy to obok poloneza stał się symbolem naszej polskości.

Ze względu na szybkie, wirowe obroty lubi też tańczyć walca wiedeńskiego. Interesuje się też tańcami hip-hopowymi.

Z Plejadą występował nie tylko w kraju, ale także za granicą, m.in. w Anglii, Niemczech, w Belgii, na Ukrainie.

Zespół odniósł wiele sukcesów, zdobywał też liczne nagrody.

TRZEBA MIEĆ PASJĘ

– Kolega chodził na zajęcia taneczne do Plejady i namówił mnie, żebym też spróbował – mówi Kamil Tokarski. – Okazało się, że słyszę muzykę i czuję taniec. Te zdolności odziedziczyłem po mamie, która śpiewa w Teatrze Muzycznym nad Kamienną. Na początku traktowałem taniec lekko – chciałem nauczyć się tylko podstawowych kroków – później jednak zaczął mnie wciągać. Wreszcie stał się moją pasją. Chociaż w taniec trzeba włożyć wiele wysiłku fizycznego, jest świetną formą relaksu. Znakomicie odpręża, rzeczywiście można się w nim zatracić.

Podkreśla, że ogląda programy telewizyjne, w których młodzi ludzie prezentują swoje talenty wokalne i taneczne. Ceni ich, że mają pasję i rozwijają się. Uważa bowiem, że każdy młody człowiek powinien mieć jakieś zainteresowania. Może to być np. sport, muzyka, a nawet przysłowiowe znaczki.

– To o wiele lepsze niż siedzenie godzinami przed komputerem czy telewizorem – podkreśla. – Poza komputerami i grami istnieją inne



Michał Tokarski – pradziadek Kamila



Zygmunt Tokarski – dziadek



Zbigniew Tokarski – ojciec



Zygmunt Tokarski – stryjek

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. archiwum prywatne Kamila Tokarskiego

Spokojnie, zdążymy...

ale pracy jeszcze sporo – tak jednym zdaniem można określić sytuację w Poznaniu na kilka miesięcy przed inauguracją Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Euro 2012.

Wielki plac budowy – to właściwy opis otoczenia wokół stadionu w stolicy Wielkopolski. Dla tamtejszej policji to dodatkowe problemy przy przygotowywaniu zabezpieczeń tej prestiżowej imprezy. Wszystkie – już opracowane – plany parkingów, dróg dojazdowych i ewakuacyjnych itd. pozostają nadal... planami. Gotowe są jedynie (organizacyjnie i szkoleniowo) Policja, a także sam stadion. Choć nawet o obiekcie nie sposób stwierdzić tego w stu procentach.

TRUDNA WSPÓŁPRACA

– Obecnie na stadionie znajduje się 158 kamer, które teoretycznie obejmują całość trybun i otoczenie stadionu – mówi podinsp. Maciej Nestoruk, naczelnik Sztabu Policji KWP w Poznaniu. – Projektant nie uwzględnił naszych sugestii co do wysokości, na jakiej powinny być zamocowane. Niektóre są za wysoko i mogą wystąpić problemy z identyfikacją, jeśli na przykład jakaś osoba założy czapkę. Sytuacja ma się jednak zmienić do 9 września, czyli pierwszego jesiennego meczu ligowego. Wówczas zainstalowanych dodatkowo i zmodernizowanych ma być 35 kamer, zapewniających w pełni właściwy monitoring i spełniających wymogi ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych.

Prawdopodobnie nie byłoby tego rodzaju kłopotów, gdyby nie to, że stadion w Poznaniu nie został – jak dawny X-lecia w Warszawie – całkowicie wyburzony i wybudowany od podstaw, lecz był modernizowany etapami. W czasie modernizacji zmieniła się koncepcja co do wielkości stadionu, bo pierwotnie miał być mniejszy. Trybuny I i III trzeba było w jakiś sposób dopasować do wcześniej wybudowanych trybun II i IV, co niekorzystnie odbiło się na zabudowie (choć obiekt robi wrażenie pod względem rozmachu). Dodatkowym mankamentem było do tej pory niewyłonienie operatora/dzierżawcy stadionu – dla poznańskiej policji stwarzało to konieczność prowadzenia rozmów i uzgodnień nie z jednym, a z wieloma podmiotami, które uczest-

niczyły w przygotowaniu imprez masowych, odbywających się na stadionie.

– Obecnie jest już wybrany operator stadionu i mam nadzieję, że współpraca będzie bardziej płynna – mówi podinsp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy KWP w Poznaniu.

Nie oznacza to bynajmniej, że dotychczasowe zastrzeżenia zgłaszane przez wielkopolskich stróżów prawa były wcześniej lekceważone. Po ich uwagach naprawiono ewidentne niedopatrzenie, jakim było „wąskie gardło” stadionu – miejsce, w którym stykały się drogi wyjścia kibiców miejscowych i przyjezdnych. Powstała zabudowana kładka, wiodąca wprost z placu, na który będą przyjeżdżać autokary, do przeznaczonych dla nich sektorów z gośćmi.

– To był warunek, jaki postawiliśmy, by na stadionie mogły odbywać się mecze piłkarskie z udziałem zorganizowanych grup kibiców przyjezdnych – mówi naczelnik Nestoruk.

Dobrym testem obiektu przed otwarciem sezonu ligowego i przygotowaniem do Euro 2012 były zawody motocrossowe zorganizowane w sierpniu przez firmę Red Bull. Dwa dni przed nimi policyjna wizytacja wykazała jeden, pozornie mały, błąd.

– Przygotowania robiły imponujące wrażenie. Co do sposobu zapewnienia bezpieczeństwa widzom w zasadzie nie było zastrzeżeń, z wyjątkiem jednego szczegółu – mówi podinsp. Borowiak. – Wejścia na plac przed stadionem miały nierówności, które prowizorycznie zakryto matami. Gdyby niezbędna była szybka ewakuacja ludzi, stanowiłoby to zagrożenie i musiało zostać poprawione. Komendant miejski Policji w Poznaniu jest stanowczy i nie wydaje pozytywnych opinii na imprezy masowe, jeśli Policja ma jakiegokolwiek zastrzeżenia. Oj, było wiele wzburzenia wśród organizatorów przed kilkoma wcześniejszymi meczami piłkarskimi, ale było to bezskuteczne. Bezpieczeństwa ludzi nie można bagatelizować.

Na motocrossowej imprezie na stadionie obecnych było 39 policjantów.

– Mieliśmy praktyczny, zdany, test powrotu policjantów na stadiony – mówi naczelnik Nestoruk.

„ODCINKI”

O ile rajcy miejsca znaleźli zrozumienie dla potrzeby wybudowania dodatkowej kładki wejściowej na stadionie, o tyle nie ulegli argumentom Policji, że strefa kibica powin-

na być zorganizowana na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – obszarze na tyle wielkim, by swobodnie mógł przyjąć dużą liczbę kibiców, ale jednak ogrodzonym – łatwiejszym do kontrolowania.

Podczas Euro 2012 strefa kibica znajdzie się w samym centrum miasta – na pl. Wolności i al. Marcinkowskiego, mimo protestów i tamtejszych mieszkańców, i Policji. To miejsce znajduje się o krok od Starego Rynku, pełnego knajp, na którym i bez wielkich imprez dochodzi do zdarzeń wymagających interwencji. Będzie to jeden z tzw. odcinków/stref, które Policja obejmie swoim nadzorem. Pozostałymi będą: „stadion”, „miasto”, „trasa”.

– Każda ze stref ma już wyznaczonego dowódcę, który wie, za co odpowiada – mówi naczelnik Nestoruk. – Spotykamy się regularnie, relacjonując sobie przebieg przygotowań i ewentualne problemy. Wielokrotnie spotykaliśmy się także z przedstawicielami UEFA, którzy wymagania mają twarde, acz przyznać trzeba, że zasadne z punktu widzenia bezpieczeństwa.



Policyjna wizyta przed zawodami motocrossowymi

Poznańska policja ma jeden wielki handicap – stadion w stolicy Wielkopolski był pierwszym z oddanych do użytków obiektów, na których odbędą się mecze Euro 2012.

– Od września ubiegłego roku przewinęło się przez niego już 750 tys. osób. To doświadczenie, którego nie mają nasi koledzy z innych miast, gdzie stadiony są dopiero wykańczane – mówi naczelnik Nestoruk. – Oczywiście, oni mają swoje wcześniejsze doświadczenia z innych stadionów, byli też u nas, ale to nie to samo, co robić zabezpieczenie wielkiej imprezy na nowym, ledwo co oddanym do użytku obiekcie.

WYZWANIA

Handicap nie oznacza braku problemów, które przyjdzie rozwiązać.

– Jednym z nich jest wielkość województwa: od 300 km z południa na północ i do 200 z zachodu na wschód, to zawsze stwarza kłopot przy zabezpieczeniu przejazdów uczestników dużych imprez – mówi naczelnik Nestoruk. – Ponadto na naszym terenie znajdują się ośrodki, gdzie trenować i mieszkać będą reprezentacja Polski oraz reprezentacje kilku krajów. Swoje bazy będą mieć w Grodzisku Wielkopolskim, Wiejcach, Opalenicy i Wronkach.

Z tego powodu szef Sztabu Policji KWP w Poznaniu najchętniej wdziałby na swoim terenie drużyny, których kibice nie jeżdżą zbyt gromadnie.

– Może ze Skandynawii, z wyjątkiem Danii, bo Duńczycy chętnie podróżują za swoją reprezentacją, może z Cypru – uśmiecha się. – Natomiast, z racji bliskości Poznania i granicy z Niemcami, spodziewamy się nawet do 50–60 tys. kibiców niemieckich; można też przewidzieć liczne grupy Anglików lub Holendrów, jeśli mieliby u nas rozgrywać mecz. To będzie duże wyzwanie. W żadnym jednak wypadku nie zmienia to naszego nastawienia i determinacji. Naszym zadaniem jest zapewnienie wszystkim bezpieczeństwa i o to jestem spokojny.

Pewien niepokój natomiast, choć również związany z wielkością województwa i koniecznością zabezpieczenia przejazdów, wzbudzały jedynie policyjne pojazdy – w służbie prewencyjnej osiągnęły już 10 lat i czasem po kilkaset tysięcy kilometrów przebiegu. Na szczęście (jak dla wszystkich w kraju) rozstrzygnięty został już przetarg na busy.

– Świetnie, że policjanci dostaną duże mercedesy sprintery, choć patrolowcy mundurowi z oddziału prewencji zawsze chwalili mniejsze i zwrotne w ciasnych ulicach volkswageny transportery – mówi podinsp. Borowiak. – Dobrze się stało, że Policja będzie miała na Euro nowy sprzęt transportowy, bo tego nigdy nie jest za wiele.

Na Euro 2012 poznaniacy będą mieli do dyspozycji 7800 policjantów własnego garnizonu (w tym 475 z OPP). Wiedzą też, z których województw i ilu funkcjonariuszy przyjedzie do pomocy.

– Zdobyliśmy bezcenne doświadczenie podczas konferencji klimatycznej zorganizowanej dwa lata temu w Poznaniu. Wówczas też mieliśmy wsparcie z innych województw. Teraz dla policjantów, którzy przyjadą z innych regionów na Euro 2012, mamy już zapewnione niezłe miejsca noclegowe – mówi naczelnik Nestoruk. – Wiem, że Policja jest przygotowana, wierzę, że inni też będą. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor



Kładka dla przyjezdnych kibiców



Poznański stadion w całej okazałości



W sali monitoringu





Przygotowania do imprezy motocrossowej

Liczy się każda sekunda

W kilku krajach Europy policjanci przechodzą tzw. szkolenia AMOK – wprowadzono je po tragicznych wydarzeniach, w których jeden człowiek w krótkim czasie pozbawił życia wiele osób.

W policji landu Brandenburgia szkoleni są wszyscy policjanci z patroli – zajęcia trwają kilka dni i obejmują teorię i ćwiczenia praktyczne: uczestnicy poznają definicję amoku (słowo pochodzi od malajskiego *amuk* i oznacza „oszałały z gniewu”), podstawy psychologii sprawcy i omawiają głośne przypadki z przeszłości, m.in. strzelaniny w Columbine High School (1999 r.) w USA i w niemieckich szkołach w Erfurcie (2002 r.) i w Winnenden (2009 r.). Uczą się odpowiedniej taktyki interwencji, obejmującej zbliżanie się do obiektu, podział obiektu na strony i poziomy, poruszanie się w obiekcie, sposób wchodzenia do pomieszczeń; ćwiczą komunikację z partnerem z patrolu i z jednostką oraz wcielają się w załogę radiowozu, która przyjmuje zgłoszenie o zdarzeniu. Na koniec jest jeszcze strzelanie na strzelnicy.

ZAMACH NA KRÓLOWĄ

Szkolenia AMOK dla policjantów holenderskich zaczęły się w 2008 r., opracowano je w komendzie w Eindhoven w regionie Brabant Zuid-Oost pod kierunkiem szefa korpusu Simone Steendijk. Duży nacisk kładzie się na naukę rozpoznania potencjalnego sprawcy, który w miejscu publicznym szykuje się do zamachu. Szkolenie ma zmienić myślenie policjantów i wypracować pewne nawyki, które pozwolą na szybsze wypatrzenie w tłumie i zidentyfikowanie takiej osoby; poza tym policjanci mają też opanować sposoby przeszkodzenia sprawcy w realizacji jego zamiarów albo, gdy zaczął już np. strzelać do ludzi, muszą umieć go obezwładnić (niesieniem pomocy rannym muszą się zająć inne służby).

Ważnym elementem szkolenia jest nauka kontaktowania się policjantów z centrum dowodzenia oraz umiejętność zapewnienia bezpieczeństwa osobistego funkcjonariuszy: łatwiej podejmą oni działania i decyzję skutkującą nawet narażeniem własnego zdrowia, jeśli będą odpowiednio wyposażeni (np. w lekkie kamizelki kuloodporne i hełmy balistyczne). O tym, że w Holandii istnieje potrzeba takich szkoleń, świadczą m.in. dwa zdarzenia: w 2009 r. Karst T. próbował staranować samochodem osobowym autobus, którym podróżowała królowa holenderska Beatrix – wcześniej potrafił śmiertelnie siedem osób, które stały przy trasie jej przejazdu. Dwa lata później chory psychicznie Tristan van der V. zaczął strzelać do ludzi w centrum handlowym w Alphen aan den Rijn: zabił sześć osób, a na-

stępnie popełnił samobójstwo. We wrześniu ubiegłego roku w komendzie tamtejszej policji 12 policjantów zostało przeszkolonych z zakresu procedur AMOK. Kierownictwo policji uznało, że udział w tym szkoleniu podnosi umiejętności zawodowe funkcjonariuszy i od 2012 r. AMOK będzie częścią regularnego szkolenia holenderskich policjantów.

SZALEŃCY Z BRONIĄ

Od 2010 roku w Vaud i Valais, dwóch szwajcarskich kantonach, policjanci również uczą się, jak postępować wobec szaleńców z bronią. W Belgii, gdzie w 2009 r. młody Flamand zaatakował żłobek (zabił nożem pielęgniarkę i dwoje niemowląt oraz ranił około dziesięciorga innych dzieci), w kwietniu tego roku wprowadzono szkolenia AMOK, by na przyszłość uniknąć takich tragedii.

– Takie szkolenia są potrzebne, ale aby mogli je przechodzić polscy policjanci, musiałby najpierw powstać program zgodny z naszymi przepisami prawnymi – mówi Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk, konsultant ds. antyterrorystyki, czerwonej taktyki, strategii bezpieczeństwa i ochrony, założyciel zespołu specjalistów zajmujących się m.in. szkoleniem taktycznym funkcjonariuszy MSWiA i MON. – Trzeba również uwzględnić środowisko społeczne i warunki kulturowe naszego kraju i do nich dostosować treści zawarte w szkoleniu.

Mikołajczyk podkreśla, że procedura AMOK jest bardzo zbliżona do szkoleń, które jego instruktorzy prowadzą pod nazwą *Active shooter*.

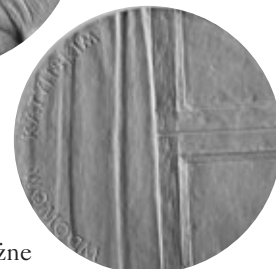
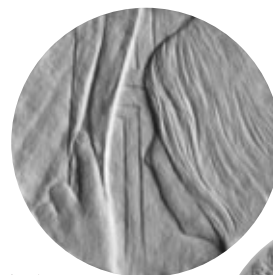
– Jak widać po przywołanych zdarzeniach, szkolenia tego typu zaczynają wzbudzać zainteresowanie, ale w Polsce taki schemat postępowania w sytuacji kryzysowej dopiero raczkuje: nie ma na razie procedury działań służb policyjnych na miejscu zdarzenia i analizy podobnych wydarzeń – tłumaczy. Policjant zaznacza, że szkolenia *Active shooter* czy AMOK dla grup antyterrorystycznych są inne niż dla zwykłego patrolu pełniącego służbę w mieście – bo inne są zadania tych dwóch grup. Każda z nich powinna mieć najpierw własne, jasne i proste procedury działań na wypadek ataku szaleńca z bronią, a dopiero później musi być ćwiczona ich współpraca.

– Uważam, że w Polsce jesteśmy bardzo blisko wdrożenia procedur taktycznych w sytuacji ataku aktywnego strzelca, lecz musimy najpierw jasno określić, jakich dokładnie zjawisk dotyczą. Mamy dobrze przygotowanych policjantów, jeżeli chodzi o sprawdzanie pomieszczeń, szkoły Policji kładą duży nacisk na naukę tych umiejętności, ale trzeba się jeszcze skupić na funkcjonariuszach, którzy już jakiś czas pracują w terenie, bo zupełnie inaczej mogą odbierać tego typu szkolenia. Podczas opracowywania standardów Counter Active Shooter (pisaliśmy o nich w numerze lipcowym – AW) braliśmy pod uwagę przede wszystkim stan wiedzy i umiejętności polskich policjantów oraz poziom ich wyszkolenia, a dopiero w dalszej kolejności zakres procedur bezpieczeństwa ich samych i osób postronnych. ■

ALEKSANDRA WICIK

konsultacje: Grzegorz „Cichy” Mikołajczyk
(Counterterrorism Training Poland Cichy
Fight & Tactics Team)

Hołd dla kobiet



16 września na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się gala wręczenia żyjącym jeszcze wdowom po zamordowanych żołnierzach i policjantach specjalnie zaprojektowanego medalu.

Będzie on podziękowaniem i hołdem złożonym kobietom, które pozbawione mężów, głów rodziny, same musiały borykać się z przeciwnościami losu. Kobietom, które szykanowane, prześladowane przez okupantów, także zsyłane w głąb imperium zła, przetrwały, jak same podkreślają, dzięki miłości Boga i umiłowaniu ojczyzny. Kobietom, którym w czasach PRL nie wolno było wspominać o swojej tragedii. Kobietom, które stały się strażniczkami narodowej pamięci i, mimo wszystko, przekazały następnym pokoleniom takie wartości, jak: wiara i patriotyzm.

KONKURS

– Pomysł narodził się w ubiegłym roku – mówiła na walnym zebraniu Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 jego prezes Beata Przybyszewska-Kujawa. – Wdowy katyńskie odchodzą bardzo szybko. Jest ich około 20 i wszystkie mają ponad 90 lat, niektóre ponad 100. Przechowały dla nas najwyższe wartości. Trzeba im za to podziękować.

Konkurs na medalion zorganizowany z inicjatywy WSRP 1939 honorowym patronatem objął gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji. Przeznaczony był dla młodych artystów (do 35. roku życia), co miało także ten walor, że krzewiło pamięć historyczną wśród młodego pokolenia.

Merytorycznie konkurs przygotował Wydział Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a współorganizatorami były: Warszawskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 i Dom Maklerski IDM-SA. Pula nagród i wyróżnień wyniosła 16 tys. zł.

46 prac młodych artystów oceniało jury, w którym zasiadali: prof. Adam Wsiołkowski – rektor ASP w Krakowie, prof. Joanna Bebarska z Pracowni Medalierstwa i Małych Form Rzeźbiarskich Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. Hanna Jelonek z Pracowni Medalierstwa Wydziału Rzeźby ASP w Warszawie, prof. Jacek Dworski z Pracowni Małych Form Rzeźbiarskich Wydziału Malarstwa i Rzeźby ASP we Wrocławiu, prof. Krzysztof Nitsch z Pracowni Rzeźby w Metalu ASP w Krakowie, dr hab. Jan Szczyпка – prodziekan Wydziału Rzeźby ASP w Gdańsku, Beata Przybyszewska-Kujawa – prezes Zarządu WSRP 1939 oraz Romuald Stępniewski jako reprezentant komendanta głównego Policji.

MEDAL

13 kwietnia 2011 roku, w Dniu Pamięci o Ofiarach Zbrodni Katyńskiej ogłoszono wyniki konkursu. Zwyciężyła Sara Hejke, absolwentka Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Warszawie.

Nagrodzona praca to medal o średnicy 12 cm. Na jego awersie widać postać kobiety, która uchyla zasłonę w oknie. To właśnie wdowa. Wdowa, która jeszcze czeka, wygląda i patrzy z nadzieją, że mąż jednak wróci. Na rewersie widać już tylko samo okno, zasłonięte do połowy. Nikt przez nie nie wygląda. Według autorki projektu to symbol

niepewności i niewiedzy o losach mężów. Jedyne, co zostało tym kobietom, to nadzieja, przeplatana chwilami zwątpienia. Na rewersie jest półkolista napis: WDOWOM KATYŃSKIM.

Wyróżnienia oraz nagrody pieniężne otrzymali także: Bogdan Czesak z ASP w Krakowie, Paweł Osóbka z ASP we Wrocławiu i Michał Wasiak z tej samej uczelni.

Laureatka Sara Hejke ukończyła Ogólnokształcące Liceum Sztuk Pięknych w Warszawie i stołeczną ASP. Była na stypendium w Atenach, brała także udział w konkursie na logo Muzeum Katyńskiego i logo swojego wydziału na ASP. Obecnie prowadzi pracownię rzeźbiarsko-konserwatorską, jest także asystentką w warszawskiej ASP.

16 września przedstawiciel „Policji 997” będzie na Zamku Królewskim w Warszawie, a relację z gali zamieścimy w październikowym wydaniu naszego miesięcznika. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. materiały organizatora konkursu

**Jesteś potrzebny.
Bądź wolny od uzależnień.
Staraj się pomagać innym!**



6 września

WARSZAWA

(przy wejściu do Pałacu Kultury i Nauki,
od strony ul. Marszałkowskiej)
udział społeczności programu PaT
w Pawilonie Europejskiego Roku Wolontariatu

Więcej na stronie: www.pat.policja.gov.pl

Broń po nowemu

Z dniem 1 sierpnia 2011 roku weszło w życie Zarządzenie nr 852 Komendanta Głównego Policji z 20 lipca 2011 r. w sprawie przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów.

Zmienia ono wcześniejsze Zarządzenie nr 6 Komendanta Głównego Policji z 16 maja 2000 roku w sprawie szczegółowych zasad przyznawania i użytkowania broni palnej przez policjantów, dostosowując treść przepisów do zmieniających się realiów, a także je doprecyzowuje.

Nowym określeniem jest na przykład termin „broń palna indywidualna” oznaczający „broń palną przydzieloną policjantowi zgodnie z normami wyposażenia, w tym broń palną krótką”. W starym zarządzeniu mowa była jedynie o przydzielanej policjantowi „broni palnej krótkiej”.

PRYZNAWANIE

Sporo zmian wprowadzonych zostało w Dziale II (wcześniej zwanym rozdziałem) dotyczącym zasad przyznawania broni palnej indywidualnej. Uszczegółowiona została lista osób, które występują z wnioskiem o wydanie broni policjantowi. Ponadto nowe zarządzenie przewiduje, że broń palną indywidualną „przydziela się policjantom, którzy uzyskali kwalifikacje zawodowe podstawowe”, podczas gdy stare mówiło, że „broń palną krótką przy-

dziela się policjantom, którzy zdali egzamin z zagadnień dotyczących budowy, warunków i przypadków użycia broni palnej oraz środków przymusu bezpośredniego”. O ile jednak stare zarządzenie przewidywało sprawdzenie wiedzy policjanta na temat zakresu budowy i działania danego rodzaju broni przed jej wydaniem, o tyle nowe doprecyzowuje wymagania i mówi o konieczności sprawdzenia także wiedzy na temat warunków bezpieczeństwa przy posługiwaniu się bronią palną.

Zarządzenie z 20 lipca 2011 roku określa również (czego nie było wcześniej), że jeśli – wyznaczona przez kierownika jednostki – osoba stwierdzi niezadowolający stan wiedzy u egzaminowanego, powiadamia o tym bezpośredniego przełożonego policjanta, a ten zobowiązuje podwładnego do uzupełnienia braków. Od egzaminu można odstąpić, jeśli policjant dostaje ponownie broń tego samego typu i – co jest kolejną nowością – jeśli broń jest mu przydzielana nie później niż przed upływem 12 miesięcy od zakończenia szkolenia zawodowego podstawowego.

UŻYTKOWANIE

Tu również nowe zarządzenie wprowadza kilka istotnych zmian, choćby możliwość powierzenia gospodarki uzbrojeniem pracownikowi Policji (efekt postulatów z jednostek terenowych).

Dodany został przepis określający, że obowiązek noszenia broni podczas pełnienia służby nie dotyczy „policjanta zobowiązanego do pełnienia służby bez broni na podstawie odrębnych przepisów”.

Wprowadzony został rozszerzony i bardziej precyzyjny zapis o sposobach noszenia broni przez umundurowanych funkcjonariuszy. O ile stary mówił ogólnie o zgodności z przepisami mundurowymi, o tyle nowy dopuszcza noszenie broni na pasie głównym, w futerale udowym lub kamizelce na oporządzenie „w sposób zapewniający sprawne i szybkie jej dobycie oraz bezpieczne przenoszenie”.

Swoistym *signum temporis* jest fakt, że w par. 10 ust. 1 pkt 3, określającym warunki zabraniające policjantowi posiadania przy sobie broni, do spożywania napojów alkoholowych dodane zostało przyjmowanie „środków odurzających, środków psychotropowych, środków działających podobnie do alkoholu” (także po ich „spożyciu lub przyjęciu”).

Uprzednie regulacje przewidujące konieczność zdania broni podczas „pobytu w szpitalu lub sanatorium” zostały rozszerzone obecnie o zwolnienia lekarskie. Kolejną oznaką zmieniających się czasów jest rezygnacja w nowym zarządzeniu ze szczegółowego zapisu o zasadach przechowywania pistoletów P-64 i P-83 (pozostał ogólny zapis o broni z kurkiem i bezkurkowej).

Ogółem, zarządzenie z 20 lipca 2011 roku doprecyzowuje wcześniejsze regulacje dotyczące przechowywania i utrzymania broni, a także sposobu sprawowania nadzoru nad tymi czynnościami przez przełożonych.

MIĘDZYNARODOWO

Nowe zarządzenie dostosowuje też policyjne przepisy do norm Unii Europejskiej i umów podpisanych z innymi policjami. Współdziałający z polskimi funkcjonariusze z innych państw będą mogli deponować swoją broń w jednostkach polskiej Policji, z zastrzeżeniem, że broń taką przyjmuje się i wydaje na zasadach obowiązujących w Policji.

Unormowana została również kwestia wywozu broni i amunicji przez policjanta oddelegowanego na misję zagraniczną (zarządzenie przewiduje też możliwość wydania zgody przez komendanta głównego Policji na wywóz innego sprzętu do miotania amunicji). ■

Z sonometrem na drodze

Jest niewielki, łatwy do transportu i wygodny w użyciu. A przy tym niezwykle skuteczny. Gdyby znalazł się w każdym radiowozie służby ruchu drogowego, nasze drogi z pewnością stałyby się bardziej przyjazne dla ucha.

Ato dzięki wyeliminowaniu z ruchu pojazdów przekraczających dopuszczalny poziom hałasu emitowanego przez ich układy wydechowe. Dla motocykli z silnikiem do 125 ccm oraz samochodów z silnikami benzynowymi wynosi on 94 decybele (dB), dla pojazdów z większymi silnikami 96 dB. Wszystko więc, co ryczy, dudni i huczy w nadmiarze, obezwładniając nasz organ słuchu przeraźliwą kakafonią dźwięków, łatwo można usunąć z drogi za pomocą niewielkiego aparatu (miernika) zwanego sonometrem. Urządzenie ma niezbędne certyfikaty instytucji normalizacyjnych, wymagane dla tego rodzaju przyrządów pomiarowych. Dzięki temu jego wskazania dają podstawę prawną do zatrzymania dowodu rejestracyjnego pojazdu (art. 132 Prawa o ruchu drogowym) oraz upoważniają do nałożenia mandatu w wysokości do 300 zł.

– Sonometru nie da się oszukać – mówi asp. Jakub Marasek-Radecki z WRD KSP. – Zmierzy głośność silników pojazdów mechanicznych zarówno na postoju, jak i w ruchu, z dokładnością do jednego miejsca po przecinku, w zakresie od 50 do 120 dB. Może także określić poziom innych sygnałów dźwiękowych pojazdów, np. klaksonów, alarmów czy syren.

Aspirant Marasek-Radecki na co dzień jest dysponentem ambulansu ETDiE, czyli Ekip Techniki Drogowej i Ekologii. Oprócz sonometru ma na pokładzie swego radiowozu inny specjalistyczny sprzęt kontrolno-pomiarowy, który wykorzystuje w służbie, m.in. dymomierz, analizator spalin, przymiar teleskopowy do mierzenia gabarytów pojazdów, urządzenie rozruchowe 12/24 V, a także przyrząd do badania przepuszczalności światła w szybach pojazdu. Funkcjonariusz drogówki podzielił się z nami doświadczeniami z pracy z sonometrem. Opisał krok po kroku sposób przygotowania miernika do pomiarów oraz technikę jej przeprowadzania.

– Pomiar powinien być wykonany w terenie otwartym – podkreśla asp. Marasek-Radecki. – W odległości 3 metrów od obrysu badanego pojazdu nie powinny występować żadne przeszkody akustyczne, które mogłyby powodować powstanie fali odbitej. Najlepiej jeśli powierzchnia terenu pomiarowego jest utwardzona: betonowa lub pokryta asfaltem. Optymalna temperatura otoczenia to +5 °C do +40 °C. Przed rozpoczęciem pomiaru należy określić poziom hałasu otoczenia z uwzględnieniem wpływu wiatru. Podczas pomiarów jego prędkość nie powinna przekraczać 5 m/sek. Poziom hałasu otoczenia winien być mniejszy od poziomu hałasu wytwarzanego przez pojazd co najmniej o 10 dB. Pomiaru najlepiej wykonywać przy wykorzystaniu osłony przeciwwietrznej, ograniczającej częściowo hałas zewnętrzny.

Krok pierwszy – przygotowanie sonometru do pracy

✓ Włączyć miernik i skontrolować stan 9-woltowej baterii, dokonać ewentualnej jej wymiany. Na wyświetlaczu pojawi się winieta z adresem i telefonem producenta. Ekran początkowy można zgasić, naciskając dowolny (inny niż wyłącznik) klawisz.

✓ „Wywzorcować” miernik za pomocą kalibratora, który wytwarza dźwięk o poziomie wzorcowym 94 dB i częstotliwości 1000 Hz. Aby poprawnie skalibrować



aparatus, należy – przy wyłączonym mierniku – nałożyć na mikrofon i włączyć kalibrator.

✓ Następnie ponownie włączyć miernik, zgasić ekran początkowy (z adresem producenta) i na ekranie głównym odczytać dane testowe miernika. Sonometr jest już gotowy do pracy.



Krok drugi – dokonywanie pomiaru

✓ Mikrofon sonometru umieścić równoległe do podłoża, na wysokości wylotu rury wydechowej pojazdu (ale nie mniej niż 20 cm od podłoża), w odległości 0,5 metra od niej, pod kątem 45 stopni względem pionowej płaszczyzny, w której leży linia wylotu gazów.



✓ Silnik doprowadzić do prędkości pomiarowej (dla samochodów wynosi ona 75 proc. prędkości obrotowej mocy maksymalnej; dla motocykli, których prędkość obrotowa mocy maksymalnej przekracza 5000 obr./min – 50 proc. tej wartości). Następnie nacisnąć i przytrzymać przez około 5 sekund klawisz POMIAR, po czym szybko zwolnić pedał przyspieszenia i powrócić do obrotów biegu jałowego. W ten sposób należy wykonać co najmniej trzy następujące po sobie pomiary. Różnica między wartością maksymalną a minimalną pomiarów nie może przekraczać 2 dB. Wynik zapisać w pamięci miernika w celu późniejszego umieszczenia w protokole badań. ■

Prosto z drogi



13

TRANSGRANICZNY KOMPROMIS

Po trzech latach negocjacji Parlament Europejski przyjął dyrektywę wprowadzającą ułatwienia w transgranicznym egzekwowaniu prawa dotyczącego bezpieczeństwa drogowego. Stało się to możliwe dzięki wycofaniu przez Grupę Porozumienia Liberalistów i Demokratów na rzecz Europy poprawki dotyczącej tzw. tabel zbieżności, które były jedną z kwestii spornych między PE i Radą UE. Dla naszych kierowców wojażujących po unijnych traktach nie jest to pomyślna wiadomość, zagraniczna policja bowiem nie będzie już miała żadnego problemu, aby wyegzekwować od nich mandat. Dodajmy – niekiedy kilkudziesięciokrotnie wyższy – za to samo wykroczenie – niż w Polsce.

Wprowadzenie nowych przepisów umożliwia ściganie przestępstw i wykroczeń drogowych niezależnie od tego, w jakim państwie UE zostały one popełnione i niezależnie od tego, gdzie zarejestrowany był pojazd, z którego udziałem doszło do popełnienia przestępstwa lub wykroczenia. Nowe regulacje, oprócz zastosowania narzędzi do skutecznego egzekwowania prawa, spełniać będą również rolę prewencyjną, przypominając kierowcom poruszającym się po drogach UE o nieuchronności kary za naruszenie prawa w każdym kraju Wspólnoty.

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady UE ma na celu podniesienie stanu bezpieczeństwa drogowego w krajach członkowskich Wspólnoty. Przewiduje dla wszystkich państw – członków UE – dwuletni okres na transpozycję unijnych regulacji do krajowego porządku prawnego.

USUWANIE POJAZDÓW PORZUCONYCH

Weszły w życie dwa rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 22 czerwca 2011 r. dotyczące usuwania pojazdów z dróg publicznych. Pierwsze określa zasady usuwania samochodów porzuconych (pozostawionych bez tablic rejestracyjnych lub których stan wskazuje na to, że od dawna nie są używane). Drugie – aut, które zagrażają bezpieczeństwu lub porządkowi w ruchu drogowego albo utrudniają prowadzenie akcji ratowniczej. W obu przypadkach do usuwania pojazdów uprawnione są: Policja, straż gminna (miejska), organy gminy oraz zarządca drogi. Podstawą ich działania jest decyzja funkcjonariusza lub uprawnionego pracownika wydana po upewnieniu się, że wystąpiły przesłanki uzasadniające odholowanie pojazdu.

O usunięciu z ulicy porzuconego auta należy powiadomić właściwego miejscowo komendanta powiatowego (miejskiego, rejonowego) Policji, właściciela pojazdu oraz osobę, która nim dysponowała na podstawie innego niż własność tytułu prawnego. Właściciela pojazdu należy poinformować również o konsekwencji nieodebrania go w terminie sześciu miesięcy od daty usunięcia i o konieczności poniesienia kosztów odholowania oraz przechowania na strzeżonym parkingu.

Pojazdy porzucone, np. pozbawione tablic rejestracyjnych i nieodebrane w terminie, przechodzą na własność gminy. Nastąpi to na podstawie decyzji wójta (burmistrza, prezydenta miasta).

Z kolei auta usunięte z innych przyczyn i nieodebrane przechodzą na własność powiatu. Podstawą ich przejścia jest nie decyzja starosty, ale orzeczenie sądu. Do jego wykonania stosuje się przepisy ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (podstawa prawna: Rozporządzenie MSWiA z 22 czerwca 2011 r. – Dz.U. nr 143, poz. 845 i 846).

KAMIZELKA OBOWIĄZKOWA?

Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego dyskutowano nad obowiązkowym wyposażeniem samochodów osobowych w Polsce, a dokładniej – nad koniecznością rozszerzenia tego obowiązku o odbłaskową kamizelkę. Przypomnijmy, że taki wymóg istnieje już w niektórych krajach Europy, m.in. w Austrii, Belgii, Chorwacji, Finlandii, Hiszpanii, Norwegii, Portugalii, na Węgrzech, we Włoszech, Słowacji, Czechach. W innych, np. w Niemczech czy Rumunii, dotyczy tylko kierowców samochodów ciężarowych i autokarów. W niektórych krajach odbłaskowa kamizelka musi znajdować się w kabinie auta, a nie w bagażniku.

Jak nas poinformował mł. insp. Marek Konkolewski, radca Biura Ruchu Drogowego KGP, dzisiaj w Polsce obowiązek przewożenia kamizelek odbłaskowych dotyczy jedynie pojazdów służbowych, m.in. Policji oraz Inspekcji Transportu Drogowego, a do używania ich zobligowane są tylko osoby wykonujące określone czynności na drodze, np. robotnicy drogowi, pracownicy nadzoru komunikacji miejskiej, osoby nadzorujące przejście dzieci przez jezdnię w wyznaczonych miejscach. Już niedługo – dodał – sytuacja ta ulegnie zmianie.

BILANS SIĘDMIU MIESIĘCY

Jak wynika z danych Biura Ruchu Drogowego KGP, od 1 stycznia do końca lipca br. na polskich drogach wydarzyło się 21 350 wypadków, w których 2136 osób poniosło śmierć, a 26 766 doznało obrażeń. Policji zgłoszono też 210 275 kolizji.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego nastąpił niewielki wzrost liczby wypadków – o 190 (+0,9 proc.) oraz liczby ofiar śmiertelnych – o 246 (+13 proc.). Zanotowano natomiast spadek liczby osób rannych – o 1,5 proc. Największy wzrost liczby wypadków wystąpił w woj. dolnośląskim (+23,2) i podkarpackim (+11 proc.). Najbezpieczniejsze natomiast były woj. lubuskie (spadek o 14,5 proc.) oraz kujawsko-pomorskie (spadek o 13,1 proc.).

Najwięcej ofiar śmiertelnych w minionym półroczu odnotowano na drogach Mazowsza (219), Wielkopolski (202) i Śląska (184). Najmniej w woj. opolskim (51), podlaskim (76), lubuskim (77) i zachodniopomorskim (80).

Jak wynika z policyjnych statystyk, pijani kierowcy to ciągle olbrzymie zagrożenie na polskich drogach. Od stycznia do lipca br. policjanci ujawnili ogółem 106 950 kierujących pojazdami pod wpływem alkoholu lub podobnie działającego środka (art. 87 par. 1 i 2 k.w. oraz art. 178a par. 1 i 2 k.k.), z czego 64 207 stanowili kierujący pojazdami mechanicznymi. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego odnotowano wzrost liczby ujawnionych nietrzeźwych kierowców o 10 735. Wśród nich 7724 stanowili kierujący pojazdami mechanicznymi. ■

JERZY PACIORKOWSKI

Policyjną służbę trudno zaliczyć do zajęć lekkich i łatwych. Codzienne obcowanie z tzw. marginesem i różnymi patologiami nigdy nie nastrojało przedstawicieli tej profesji zbyt radośnie. Ani w okresie międzywojnia, ani dziś. Nigdy też nie pozwalało na nudę, bo gdy sprawa goni sprawę, o beczynności trzeba zapomnieć.

Samozłoty

Nie wszystkie jednak zgłaszane policji zdarzenia należą do gatunku tych najcięższych. Nie wszystkie też wymagają natychmiastowego uruchomienia specjalnych sił i środków. Bywają niekiedy sprawy, które wywołują uśmiech albo zawstydają. Bo życie potrafi być również groteskowe.

OSTRE POGOTOWIE W DOLINIE

„Kiedy człowiek sobie podje, dziwnie tkliw jest na melodie” napisał kiedyś Boy-Zeleński. Nikt jednak nie sformułował dokładnie, jakich wzruszeń doznaje homo sapiens, gdy sobie tego popije „i wątroba mu gnije” – dywagował felietonista „Kuriera Warszawskiego”, przytaczając incydent, jaki sprokurował pan Stanisław Sylwin S., zawodowy zresztą prokurator, w pamiętną dla siebie noc z 19 na 20 sierpnia 1924 roku. Wydarzenia te stały się nawet powodem rozprawy, którą 10 stycznia 1925 r. rozpatrywał sąd pokoju IX okręgu w Warszawie.

Akt oskarżenia zarzucał S., że będąc w nocnym kabarecie w Dolinie Szwajcarskiej, około godz. 2 wybiegł na ulicę w stanie nietrzeźwym i donośnym głosem wzywał posterunkowych. Wołał między innymi, że nazywa się Kaufman, jest inspektorem policji i że *zamyka tę budę, gdyż mu tu naubliżano*.

Policjanci, chcąc zadośćuczynić żądaniom domniemanego zwierzchnika, zainterweniowali w kabarecie, szukając winnych. Wnet jednak okazało się, że to pan (samozwańczy) inspektor sam wszczął awanturę, nie chcąc zapłacić rachunku. Sprawa pewnie zakończyłaby się na notatce służbowej, gdyby nie szybka policyjna odsiecz. Przed lokal zaczęły przybywać mundurowe posiłki, wezwane telefonem rzekomego insp. Kaufmana do oficera dyżurnego Komendy Głównej PP na sygnał „policjant w niebezpieczeństwie”. *Była piechota, była kawaleria* – ironizował „Kurier Warszawski” – *czy były samochody – ściśle nie zdołano ustalić, ale jednego z dygnitarzy policyjnych widziano nadjeżdżającego w motocyklu*.

No i zrobiła się chryja. Przesłuchano bełkocącego „inspektora”, złożył wyjaśnienia post. Antoni Dolata, który pierwszy zjawił się na miejscu zdarzenia, chętnie też odpowiadał na pytania policjantów goście i personel restauracji. Wtedy wyszło szydło z worka. Pan „inspektor” okazał się warszawskim prokuratorem (przedstawił stosowne dokumenty), odreagowującym stres przy kieliszku, po godzinach służbowych, rzecz jasna. Świadkowie jak jeden mąż zeznawali, że *głównym powodem awantury była dziwna niechęć pana inspektora do płacenia rachunku*. Wszyscy też słyszeli o jego wcieleniu się w postać insp. Kaufmana z KG PP oraz groźbie zamknięcia

lokalu. Jeden ze świadków, znający prawdziwego inspektora Kaufmana, wytknął Stanisławowi S. oszustwo, ale ten wcale się tym nie przejął.

Pół roku później warszawski prokurator stanął przed sądem w roli oskarżonego. Do winy się przyznał, ale jako okoliczność łagodzącą podał swój stan nietrzeźwości i będące jego następstwem luki w pamięci. Prosił wysoce sąd o wyrozumiałość i łagodny wymiar kary. Sąd najwyraźniej przychylił się do jego prośby, bo skazał go jedynie na karę grzywny w wysokości 40 zł plus 4 zł kosztów sądowych. O niezaplaconym rachunku nie było ani słowa. Może więc pan prokuratorowi udało się mimo wszystko załapać na tzw. krzywy ryj?



W II RP konwojowanie oskarżonych z aresztu do sądu należało do zadań funkcjonariuszy PP

GORZKIE ŻALE PANI ZOFII

Pretensje o niezaplacony rachunek miała też Zofia P., reprezentantka najstarszego zawodu świata, która w sierpniu 1934 r. złożyła do prokuratora Sądu Okręgowego w Zamościu skargę, pomawiając miejscowych stróżów prawa „o wykorzystywanie stanowisk służbowych i kilkakrotne zgwałcenie”. Z zeznań poszkodowanej wynikało, że st. post. Zygmunt N. w maju 1933 r. wykorzystał ją seksualnie wbrew jej woli. Natomiast funkcjonariusze służby śledczej Wincenty D. i Józef S. zrobili to samo po uprzednim spojeniu jej alkoholem. Ponadto – żaliła się w swym piśmie – *w nocy na 1 marca przybył do mojego mieszkania Józef S. wraz ze st. post. Edwardem B. i cywilem K., aby sobie „pohulać”. Gdy się sprzeciwiłam temu i zażądałam, aby opuścili mieszkanie, oświadczyli, że stanę pod pregiertem policji, skoro tak z nimi postępuję*.

Tym razem mężczyźni odpuścili, ale śledczy Edward B. po kilku dniach sam odwiedził Zofię P. Tak przynajmniej twierdziła, i przemocą – przykładając jej pistolet do piersi – dopiął swego. Nie tylko zresztą on. Kilkakrotnie przychodził do niej również st. post. Wincenty

ty D. i *zmuszał do nienormalnych stosunków płciowych*. On też sprowadzał do Zofii P. innych mężczyzn, którzy grożąc jej śmiercią, zaspokajali swe chucie. Oczywiście, za darmo.

Zofia P. słała swe skargi do prokuratury, ale ta – prawdopodobnie z uwagi na znaną powszechnie reputację autorki skargi – nie nadawała sprawie biegu. Być może dopiero pismo Zofii P. skierowane do prezydentowej RP spowodowało wszczęcie śledztwa przeciwko zamojskim „gwałcicielom w mundurach”. Niestety, żaden z nich do winy się nie poczuwał. Owszem, przyznali, że z Zofią P. miewali od czasu do czasu intymne spotkania poza godzinami służbowymi, ale zawsze za jej zgodą i za umówionym wynagrodzeniem. W czasie tych spotkań do żadnych gwałtów ani innych przejawów przemocy nigdy nie dochodziło.

Ponieważ zeznania Zofii P. budziły wątpliwości co do jej stanu psychicznego, skierowano ją na badania lekarskie. Orzeczenie psychiatrów nie było dla niej korzystne. Stwierdzono, że kobieta „cierpi na histerię, ma skłonności do konfabulacji, dlatego jej zeznania nie zasługują na wiarę”. Na tej podstawie prokurator umorzył sprawę. Również komisja dyscyplinarna *po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu obwinionych doszła do przekonania, że zarzuty stawiane policjantom (...) uważa za nieudowodnione i zgadza się w zupełności z opinią władz sądowych*.

Policjantów oczyszczono, co prawda, z zarzutów, ale smrodek wokół nich pozostał na długo. Jedno jest wszakże pewne – gościnnie lokal pani Zofii omijali już szerokim łukiem. Chcąc dalej pracować w policji, o wszelkich hulankach musieli zapomnieć.

SPRAWA OSOBISTA

W maju 1926 r. Posterunek PP w Działdowie powiadomiony został przez naczelnika miejscowego zakładu karnego o dokonanej w nocy włamaniu do kancelarii więziennej. Na podstawie znalezionych śladów ustalono, że nieznany sprawca po drabinie przedostał się przez 3,5-metrowy mur okalający zakład karny. Następnie po tej samej drabinie zszedł na podwórze więzienne i skradając się wzdłuż budynków, doszedł do siedziby administracji zakładu. Ponownie wspiał się na drabinę i w nieokrętowanym oknie na pierwszym piętrze wypchnął szybę.

Będąc już w środku, poszedł na całość – opisywał w tygodniku „Na Posterunku” podinsp. PP Franciszek Błaszkievicz. Zdemolował dokumentnie wyposażenie kancelarii, poniszczył dokumenty, teczki z aktami, różne kwity i skorowidze. Zawartość biurka i regałów wyrzucił na podłogę. Tam znalazły się też dwie maszyny do pisania marki Mercedes, kałamarze z wylanym atramentem i doniczki z kwiatami. Słowem, totalny kłipsz.

Włamywacz nie obłowił się specjalnie. Do kieszeni schował jedynie znalezione 13 zł oraz kilkanaście paczek papierosów. Śledczy nie mieli jednak wątpliwości, że złodziejowi nie chodziło o łup. Wyglądało to raczej na atak wściekłości byłego pensjonariusza, wywołany chęcią zemsty za doznane tu krzywdy (urojone bądź prawdziwe). Przejrzano więc listę osadzonych, którzy w ciągu kilku ostatnich miesięcy opuścili miejscowy zakład karny.

Uwagę śledczych zwrócił 35-letni Jan K., notoryczny gapowicz, kilkakrotnie zatrzymywany za jazdę pociągami bez biletu, za to w kolejarskim uniformie. W Działdowie przebywał już dwukrotnie. *Za każdym razem – pisał podinsp. Błaszkievicz – zachowywał się awanturniczo, demolował sprzęty znajdujące się w celi, wybijał szyby w oknie i urządzał głodówkę. Ponadto obrażał dozorcę więziennego, urzędników i sędziów. Zarząd więzienia, nie mogąc mu dać rady, wzywał często na pomoc policję. W końcu osobnik ten, chcąc okazać, że trzymany jest niewinnie, rozpruł sobie brzuch kawałkiem szkła*.

Jan K. trafił do szpitala, ale na wolność miał wyjść dopiero po dwóch latach, okazało się bowiem, że ma na sumieniu również poważniejsze grzechy, m.in. włamania oraz posługiwanie się skradzionymi dokumentami. Na kilka dni przed zakończeniem kary przeniesiono go do Zakładu Poprawczego w Chojnicach, skąd następnego dnia zbiegł. Wpadł na Dworcze Głównym w Warszawie, gdzie, posługując się skradzionym kwitem, usiłował odebrać z przechowalni czyjś bagaż. Przyznał, że włamując się do kancelarii więziennej w Działdowie, pałał żądzą zemsty, bo *w czasie pobytu tam był źle traktowany*.

Źródła milczą, czy kolejny zakład karny, do którego trafił przeczulony Jan K., przypadł mu już do gustu. Nie wiadomo też, czy warszawski prokurator zaniechał swych nocnych wystąpień w kabaretach, ani też jak długo wytrwali w celibacie zamojscy śledczy. To już przeszłość, a życie przynosi coraz to nowe historie. ■

Warszawa
lat trzydziestych

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. archiwum



O bezpieczeństwie przy ognisku

Czasem wystarczy zwykłe ognisko z pieczeniem kiełbasek, by młodzi na dłużej zapamiętali, jak bezpiecznie spędzać czas wolny.

Policjanci często organizują spotkania z dziećmi i młodzieżą, na których mówią o bezpieczeństwie – ważne jest jednak, w jaki sposób podaje się te informacje. Skuteczną metodę wymyślił mł. asp. Jarosław Zbozień z KPP w Dzierżoniowie (woj. dolnośląskie): dla wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Piławie Górnej zorganizował wycieczkę rowerową i pieczenie kiełbasek, a przy tej okazji powiedział im o udzielaniu pierwszej pomocy i zasadach poruszania się po drodze.

INNY OBRAZ POLICJANTA

– Na spotkanie z dziećmi przeznaczaliśmy cały dzień: najpierw w sali gimnastycznej rozmawialiśmy ze wszystkimi podopiecznymi m.in. o tym, by nie ufać osobom, których nie znamy – opowiada mł. asp. Zbozień. – Okazało się, że wychowankowie ośrodka bardzo dobrze znają numery alarmowe i wiedzą, jak wezwać pomoc. To ważne zwłaszcza w tej grupie, ponieważ dzieci pochodzą z trudnych środowisk, niektóre są lekko upośledzone lub nie w pełni sprawne ruchowo. Za to wszystkie są bardzo szczerze i otwarte, bardzo się angażowały podczas naszego spotkania.

Następnym punktem była wycieczka rowerowa: piętnastoosobowa grupa złożona z dwóch policjantów, dwóch opiekunów i jedenaścioro dzieci wybrała się na przejażdżkę po Piławie Górnej. Rowerową kolumnę prowadził dzielnicowy mł. asp. Artur Rapala z PP w tej miejscowości. Drugi policjant to Jarosław Zbozień.

– Obaj byliśmy w zwykłych ubraniach – mówi ten ostatni. – Celowo zaprosiłem na nasze spotkanie dzielnicowego. Dzieci go znają z nie zawsze miłych okoliczności, więc chciałem je przekonać, że on może też kojarzyć się pozytywnie.

Po wycieczce były kolejne atrakcje: przejażdżka radiowozem, a potem ognisko dla wszystkich wychowanków. Na koniec dnia rozegrano jeszcze mecz piłki nożnej, bo dzieci bardzo o to prosiły.

ILU ZŁODZIEI PAN ZŁAPAŁ?

Jak zauważyła Alicja Lesisz, opiekunka dzieci, takie niestereotypowe podejście do prewencji ogromnie podobało się jej podopiecznym. Jarosław Zbozień przygotował też dla nich pokaz udzielania pierwszej pomocy: najpierw z wykorzystaniem fantomu zaprezentował kolejne czynności podczas reanimacji, a potem dzieci

mogły same wypróbować swoje umiejętności. Pod koniec dnia pojawiły się pytania.

Młodzież chciała wiedzieć, co grozi za spożywanie alkoholu w parku, dlaczego policjanci legitymują niektóre osoby i czy trzeba się stosować do poleceń funkcjonariuszy.

– Mniejsze dzieci pytały, czy często strzelamy z pistoletu i ilu złodziei złapaliśmy – mówi mł.

asp. Zbozień. – To znaczy, że zaczęły nam ufać. To nie są złe dzieci, miały po prostu trudne doświadczenia w życiu i musi znaleźć się ktoś, kto wyciągnie do nich rękę. Musimy przełamywać ich negatywne skojarzenia z mundurem i przekonywać, że policjant to nie tylko ten, kto np. przyszedł i zabrał ich tatę, ale też ktoś, do kogo można się zwrócić o pomoc.

Policjant z Dzierżoniowa już planuje kolejne takie spotkania – może zimą zorganizują kulig, żeby przy okazji porozmawiać o tym, jak bezpiecznie urządzać takie zabawy? ■

ALEKSANDRA WICIK

W miejscach publicznych spotykamy często osoby nielegalnie sprzedające towary akcyzowe. Osoby takie nie tylko mają kontakty przestępcze umożliwiające stały dostęp do źródeł zaopatrzenia w nielegalny towar, ale również wiedzę o tym, jaką ilość towaru mogą mieć przy sobie, by popełnić jedynie wykroczenie skarbowe. To zachowanie utrudnia organom ścigania zatrzymanie sprawcy przestępstwa na gorącym uczynku. Często w takiej sytuacji funkcjonariusze nie widzą skutecznego sposobu przeciwdziałania temu zjawisku. Jest to jednak założenie błędne.

Nielegalna sprzedaż towarów akcyzowych

Obowiążujące przepisy, odpowiednio zastosowane, mogą pomóc w walce ze sprawcami tego typu przestępstw.

CZYN PRZEPOŁOWIONY

Nielegalna sprzedaż wyrobów akcyzowych stanowi czyn przepołowiony (bityp). W prawie karnym pojęcie to oznacza określone typy zachowań zabronionych pod groźbą kary, które zasadniczo, wypełniając te same znamiona, mogą stanowić przestępstwo lub wykroczenie. Kryterium umożliwiającym prawidłową kwalifikację prawną w przypadku czynu przepołowionego jest wartość przedmiotu czynności sprawczej lub rozmiar szkody wyrządzonej przez sprawcę czynu.

CZYN CIĄGŁY

Zarówno w prawie karnym powszechnym (art. 12 k.k.), jak i w kodeksie karnym skarbowym (art. 6 k.k.s.) ustawodawca wprowadził konstrukcję czynu ciągłego. Instytucja ta w prawie karnym na przestrzeni lat uległa ewolucji. Choć jest to jedno pojęcie prawne, to ze względu na specyfikę przestępczości skarbowej ustawodawca dokonał nieco innej konstrukcji czynu ciągłego w kodeksie karnym skarbowym (k.k.s.) niż w kodeksie karnym (k.k.).

W początkowej formie przepis art. 6 par. 2 k.k.s. był wzorowany na art. 12 k.k., jednakże zmiany treści art. 6 k.k.s. wprowadzone nowelizacją z 2005 r. sprawiły, że w obecnym kształcie odbiega on znacznie od czynu ciągłego określonego w k.k. Przed nowelizacją zarówno w k.k., jak i w k.k.s. było przyjęte, że czyn ciągły to dwa lub więcej zachowań podjętych „w wykonaniu z góry powziętego zamiaru”. Natomiast po zmianach wprowadzonych w k.k.s. czynem ciągłym jest zachowanie podjęte w krótkich odstępach czasu „w wykonaniu tego samego zamiaru lub z wykorzystaniem takiej samej sposobności”. Wprowadzając te zmiany, ustawodawca dokonał znaczącego rozszerzenia pola kryminalizacji w stosunku do sprawców przestępstw popełnianych czynem ciągłym stypizowanych w kodeksie karnym skarbowym (uzasadnienie projektu noweli, s. 5).

Kolejną znaczącą różnicą między definicją czynu ciągłego zamieszczoną w k.k. i k.k.s., zdecydowanie ułatwia-

jącą ściganie omawianych przestępstw, jest określenie w par. 2 art. 6 k.k.s. pojęcia krótkiego odstępu czasu. Według k.k.s. za krótki odstęp czasu uważa się okres do 6 miesięcy, podczas gdy na gruncie k.k. krótki odstęp czasu nie jest jednoznacznie określony.

Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami prawa poszczególne zachowania składające się na czyn ciągły co do zasady muszą godzić w to samo dobro chronione prawem. Dopuszczalna jest sytuacja, w której każde z zachowań składających się na przestępstwo popełnione czynem ciągłym oceniane odrębnie stanowi jedynie wykroczenie skarbowe. Do dokonania właściwej kwalifikacji prawnej rozstrzygające znaczenie ma ocena całości zachowania, czyli suma wszystkich pojedynczych zachowań składających się na czyn ciągły. Zatem w sytuacji, w której pojedyncze zachowania sprawcy, chociażby ze względu na wartość uszczuplenia lub przedmiotu czynności sprawczej – są jedynie wykroczeniami skarbowymi (np. art. 63 par. 5 k.k.s. – obrót towarami akcyzowymi bez znaków akcyzy), zastosowana konstrukcja czynu ciągłego wywoła odpowiedzialność sprawcy za przestępstwo skarbowe. Z całą stanowczością należy stwierdzić, że jednym z celów wprowadzenia konstrukcji czynu ciągłego jest umożliwienie łączenia w jeden czyn zabroniony jako przestępstwo zachowań niebędących przestępstwami. Także gdyby każde z zachowań oddzielnie nie stanowiło przestępstwa ze względu na znikomą szkodliwość, oceniane łącznie mogą oznaczać przekroczenie progu tej znikomości.

Należy jednak pamiętać, że czyn ciągły jest sztuczną konstrukcją prawną, która zakłada niejako fikcję jedności czynu. Oznacza to, że wielość zachowań istnieje w przestrzeni prawnej jako jeden czyn o tyle, o ile sąd przyjmie w swoim orzeczeniu, że zająd przesłanki wskazane w art. 6 k.k.s. (czy 12 k.k.). Zachowania objęte omawianą konstrukcją stanowią jednolitą całość jedynie z punktu widzenia prawa materialnego, nie występują zaś jako jeden czyn w znaczeniu ontologicznym (naturalnym) – zob. uchwała SN z 15 czerwca 2007 r. I KZP 15/07.

POWAGA RZECZY OSĄDZONEJ

Z punktu widzenia poruszanej w tym artykule problematyki bardzo istotna jest odpowiedź na pytanie: czy

uprzednie prawomocne skazanie za zachowania stanowiące element czynu ciągłego uniemożliwia pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sprawcy za przestępstwo popełnione czynem ciągłym obejmującym całość zachowań, w tym także i to prawomocnie osądzone ze względu na *rei iudicatae*? Aby odnieść to wprost do omawianej sytuacji, należy dodać, że każde z tych zachowań traktowane oddzielnie nie musi w praktyce stanowić przestępstwa, tylko wykroczenie skarbowe, natomiast dopiero po objęciu całości zachowań konstrukcją czynu ciągłego – będą stanowić one przestępstwo.

Powaga rzeczy osądzonej (*res iudicata*) oraz zawisłość sprawy (*lis pendens*) są to bezwzględne przeszkody procesowe zawarte w art. 17 par. 1 pkt 7 k.p.k., których stosowanie w postępowaniu w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe wprowadzone jest na mocy dyspozycji przepisu art. 113 k.k.s. Obie wymienione ujemne przesłanki procesowe są ze sobą ściśle powiązane, a istnienie *lis pendens* jest konsekwencją funkcjonowania *rei iudicatae*. W sytuacji, gdy w jednej sprawie toczyłoby się więcej niż jedno postępowanie, to w przypadku niepodniesienia zarzutu *lis pendens* w chwili zakończenia któregośkolwiek z postępowań mielibyśmy do czynienia z *res iudicata*. Można zatem przyjąć, że zasada *lis pendens* jest gwarantem zasady ekonomiki procesu (zob. post. SN z 29 stycznia 2004 r., I KZP 40/03, OSNKW 2004, nr 2, poz. 22).

Należy przyjrzeć się dokładniej normie prawnej wynikającej z art. 17 par. 1 pkt 7 k.p.k. w brzmieniu: „postępowanie karne co do tego samego czynu tej samej osoby zostało prawomocnie zakończone albo wcześniej wszczęte toczy się”. Z treści przepisu wynika, że ustawodawca uzależnił zastosowanie wynikającej z omawianego przepisu normy prawnej od warunków, które muszą zostać spełnione łącznie. Niedopuszczalność ponownego postępowania zachodzi w sytuacji, gdy przy zachowaniu tożsamości osoby i czynu zostało zakończone wszczęte uprzednio postępowanie karne.

W wymienionych stanach faktycznych zachodzi tożsamość sprawy, jednakże nie może być mowy o tożsamości czynu. W uchwale z 15 czerwca 2007 r. I KZP 15/07 Sąd Najwyższy wywiódł, co następuje: *Nie jest przypadkiem, że w art. 12 k.k. ustawodawca użył terminu: „czyn zabroniony”, a nie po prostu „czyn”, jak w art. 11 par. 1 k.k.; uczynił to dla podkreślenia, że w art. 12 k.k. chodzi o byt prawny, o prawną (sztuczną) jedność czynu, nie zaś o czyn w znaczeniu ontologicznym. „Zachowania”, o których mowa w art. 12 k.k., są więc niczym innym jak „czynami” w znaczeniu ontologicznym, które ustawodawca każe sądowni łączyć w węzeł prawnej konstrukcji „jednego czynu zabronionego”.* W prawnym znaczeniu czyn ciągły stanowi jedność bez względu na to, ile zachowań obejmuje swym zakresem. Absurdem byłoby przyjęcie, że pojedyncze zachowanie wchodzące w skład konstrukcji prawnej czynu ciągłego jest tym sa-

mym, co czyn ciągły. Jak pamiętamy, tożsamość czynu jest warunkiem koniecznym do zastosowania przepisu art. 17 par. 1 pkt 7 k.p.k. Dodatkowo można postawić retoryczne pytanie, czy ten sam czyn można popełnić w różnym czasie? Gdyż w innym czasie zostanie dokonane przestępstwo czynem ciągłym, a w innym zachowania wchodzące w skład czynu. Odnosząc się do czasu popełnienia czynu ciągłego, którym jest czas obejmujący wszystkie zachowania zakwalifikowane jako przestępstwo popełnione czynem ciągłym, należy podnieść dodatkowy argument. Otóż reguła *res iudicata* nie może sięgać w przyszłość, czyli obejmować swym działaniem czynu, którego jeszcze nie popełniono. Sprawca, popełniając poszczególne wykroczenia, za które ponosi każdorazowo odpowiedzialność, jest dopiero w trakcie popełnienia przestępstwa czynem ciągłym (zob. J. Giezek, *O powadze rzeczy osądzonej w ramach konstrukcji czynu ciągłego. Uwagi na marginesie uchwały SN z 15 czerwca 2007 r.*, Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych, rok XII: 2008, z. 1). Ponadto w uchwale z 15 czerwca 2007 r. I KZP 15/07 Sąd Najwyższy wywiódł: *skoro konstrukcja jednego czynu zabronionego, o którym mowa w art. 12 k.k., egzystować może w przestrzeni prawnej tylko o tyle, o ile przyjęto ją w orzeczeniu sądu, zatem nie może być mowy o powadze rzeczy osądzonej w wyniku uprawomocnienia się innego orzeczenia niż takie, w którym prawomocnie przypisano sprawcy czyn ciągły.*

Wobec powyższego należy stwierdzić, że na podstawie obowiązującego kodeksu karnego skarbowego uprzednie prawomocne rozstrzygnięcie odpowiedzialności za popełnienie wykroczenia, które jest elementem czynu ciągłego, nie stanowi przeszkody do wszczęcia i prowadzenia postępowania karnego przeciwko tej samej osobie o przestępstwo, na które składa się zachowanie zakwalifikowane i wcześniej osądzone jako wykroczenie (zob. post. SN z 29 stycznia 2004 r., I KZP

40/03, OSNKW 2004, nr 2, poz. 22, K. Sychta, glosa do post. SN z 29 stycznia 2004 r., I KZP 40/03 teza nr 3, 4).

Na marginesie należy dodać, że postępowanie mandatarne stosowane w przedmiotowych sprawach przez Służbę Celną nie stanowi postępowania karnego w myśl przepisu art. 17 par. 1 pkt 7 k.p.k. (zob. post. SN z 29 stycznia 2004 r., I KZP 40/03).

Duża społeczna szkodliwość nielegalnego obrotu towarami akcyzowymi zmusza do podjęcia z nim skutecznej walki. Przy tak wysokim stopniu społecznej szkodliwości nie ma miejsca na błędną kwalifikację prawną zarzucanych sprawcy czynów. Zastosowanie w praktyce przedstawionych w niniejszym artykule rozwiązań prawnych otwiera funkcjonariuszom zwalczającym proceder nielegalnej sprzedaży wyrobów akcyzowych możliwość realnej walki z przestępcami, którzy uchylają się od odpowiedzialności karnej, stosując wskazaną metodę. ■

Z całą stanowczością należy stwierdzić, że jednym z celów wprowadzenia konstrukcji czynu ciągłego jest umożliwienie łączenia w jeden czyn zabroniony jako przestępstwo zachowań niebędących przestępstwami. Także gdyby każde z zachowań oddzielnie nie stanowiło przestępstwa ze względu na znikomą szkodliwość, oceniane łącznie, mogą oznaczać przekroczenie progu tej znikomości.



Drużyna Szkoły Policji w Słupsku w składzie (od lewej): Paweł Piotraschke, Dariusz Guzowski i Tomasz Matusiak zajęła drużynowo pierwsze miejsce podczas tegorocznego półmaratonu policyjnego na trasie Ustka-Słupsk. Zwycięzcom puchar wręcza komendant szkoły insp. Jacenty Bąkiewicz

W czerwcowym półmaratonie organizowanym przez Szkołę Policji w Słupsku pobiegło ponad 50 zawodników. Trzydziestu z nich było ze słupskiej szkoły. To akurat nie dziwi, bo łatwiej wystartować w imprezie na miejscu, niż jechać na drugi koniec Polski. Ale aż trzech znalazło się w pierwszej dziesiątce – Paweł Piotraschke, który wygrał cały bieg, Dariusz Guzowski, czwarty w klasyfikacji OPEN i drugi w kategorii mężczyzn powyżej 40. roku życia oraz Tomasz Matusiak, dziesiąty w klasyfikacji generalnej i szó-

Słupsk bieganiami stoi

sty wśród panów poniżej czterdziestki. Ta trójka zdobyła też pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Co ciekawe, słupscy zawodnicy to przeważnie policjanci zatrudnieni w szkole, rzadziej jej słuchacze. Przeważnie są to też zawodnicy w kwiecie wieku.

Na uznanie zasługują wszyscy, którzy pokonali dystans z Ustki do Słupska. W barwach szkoły pobiegli: Paweł Piotraschke, Dariusz Guzowski, Tomasz Matusiak, Mieczysław Wiśniewski, Mirosław Gwadera, Damian Łukaszewski, Arkadiusz Herman, Dawid Wysocki, Krzysztof Frankowski, Łukasz Pardela, Kinga Plucińska, Jacek Czyżyk-Markiewicz i Jarosław Rekwirówic.

Dziś chcielibyśmy przedstawić trójkę, która wygrała klasyfikację drużynową. ■

tekst i zdjęcia PAWEŁ OSTASZEWSKI

WYZNACZAĆ NASTĘPNE CELE

Paweł Piotraschke – 32 lata, 70 kg

– Ile trzeba się przygotowywać do takiego półmaratonu? – st. sierż. (po Święcie Policji awansowany do sierżanta sztabowego) Paweł Piotraschke powtarza pytanie i zamyśla się. Jest oszczędny w słowach i bardzo skromny jak na zwycięzcę, niemal zawstydzony swoją wygraną. – To zależy, co chce się osiągnąć – odpowiada powoli. – Ja, gdy docelowo przygotowuję się do jakiejś imprezy, trenuję dwa razy dziennie przez osiem tygodni. W tym okresie trzeba już zwracać baczność na to, co się je. Trening muszę dopasować do zadań, jakie mam w pracy. Jeśli jest ich sporo, to już o 6.00 biegnę 10 km, a dopiero po południu robię ten najważniejszy trening. Jeżeli natomiast danego dnia jest mniej zadań, to główny trening robię do południa, a po południu wychodzę na 10–12 km, wtedy jest to swoisty masaż dla nóg po porannym treningu. Przed maratonem biegam po asfalcie, ale też na tutejszym stadionie. W niedzielę mam więcej



czasu i wtedy zawsze pokonuję 30–35 km. Trenuję siedem dni w tygodniu, chyba że jest już po startach. Wtedy trzeba się zregenerować, odpocząć i wyznaczyć następne cele.

Takim nowym wyzwaniem był w ubiegłym roku udział w Maratonie Komandosa, organizowanym przez Wojskowy Klub Biegacza „Meta” Lubliniec i 1. Pułk Specjalny Komandosów. Policjant wystartował i wygrał. I od razu zrobił

rekord trasy.

Na co dzień sierż. sztab. Paweł Piotraschke jest dowódcą II kompanii Wydziału Organizacji i Dowodzenia SP w Słupsku. W Policji służy od 2004 r. Od zawsze chciał być mundurowym. Już na początku swojej kariery biegowej w „Gryfie” Słupsk, będąc w wojsku, miał reprezentować klub. Nie udało się jednak w wojsku zostać, więc złożył papiery do Policji

i Państwowej Straży Pożarnej. Został przyjęty do Policji i dziś obie strony mogą tylko pochwalić ten wybór. 8 maja br. Paweł Piotraschke razem z Maciejem Wojciechowskim, Dariuszem Guzowskim, Jackiem Misiewiczem i Tomaszem Kubickim reprezentował naszą służbę w VII Mistrzostwach Świata Policji w Biegu Maratońskim w Pradze. Słupski biegacz zdobył brązowy medal, plasując się najwyższym spośród Polaków, a cała drużyna wywalczyła srebro.

– Maraton w Czechach był, poza policyjnym półmaratonem, moim docelowym startem w tym



PODSTAWA TO PSYCHIKA

Dariusz Guzowski – 42 lata, 73 kg, ale było już i 99

Asp. sztab. Dariusz Guzowski, jak sam o sobie mówi, jest wasch & go – dwa w jednym. Jest strażakiem i policjantem. W słupskiej szkole jest specjalistą ds. ochrony przeciwpożarowej. Skończył kursy strażackie, więc ma podwójne kwalifikacje. Jest również aspirantem PSP. W Policji służy od 1991 r., początkowo odslugiwał wojsko w OPP w Gdańsku, potem przez pięć lat pracował w komisariacie w Trzebielinie, a od 1998 r. w Szkole Policji w Słupsku.

Dystans 21 km dla Dariusza Guzowskiego to stanowczo za mało, aby się rozkręcić. Od trzech lat startuje bowiem w biegach na 100 km. 4 czerwca musiał się jednak spieszyć, ponieważ tego samego dnia miał końcowy egzamin na studiach. Pobiegł więc najlepiej ze swoich wszystkich startów w słupskim półmaratonie, zajmując czwarte miejsce OPEN.

– To była ostatnia sesja egzaminacyjna przed obroną pracy magisterskiej – mówi



Dariusz Guzowski. – Jak tylko skończyłem bieg, odczytałem wiadomość, żebym szybko przyjeżdżał na uczelnię. Okazało się, że SMS przyszedł pół godziny wcześniej, w trakcie biegu. Wziąłem więc szybką kąpiel i na egzamin. Komisja jeszcze była i zdałem.

Policyjny długodystansowiec wcześniej przez 20 lat grał w piłkę nożną. Przygoda z bieganiem zaczęła się od średnich dystansów 800, 1500, maksymalnie do 3000 m.

– Biegałem w klubie, ale byłem raczej średnim zawodnikiem – wyjaśnia. – Jestem typowym wytrzymałościowcem. Dopiero później zrozumiałem, że mam predyspozycje do biegów długich, a nawet ultradługich. Pierwszy sukces na takich dystansach przyszedł w 2002 r., kiedy to zająłem drugie miejsce w Maratonie Warszawskim. To był bodziec. Od tamtej pory podchodzę do sprawy bardziej profesjonalnie i cały czas staram się podnosić swoją sprawność fizyczną.

W 2009 r. stanął po raz pierwszy na starcie ultramaratonu. 100 km pokonał w czasie poniżej 8 godzin, zajął trzecie miejsce, a ponieważ były to Mistrzostwa Polski w biegu na 100 km, został powołany do kadry narodowej. W ubiegłym roku, już jako reprezentant Polski, startował w Mistrzostwach Świata na 100 km na Gibraltarze. Z trzech Polaków do mety dobiegł tylko policjant. Ze 149 zawodników odpadło 92.

Dariusz Guzowski po siedmiu edycjach prowadzi w rankingu bardzo trudnego Maratonu Komandosa, w którym dystans 42 km pokonuje się w umundurowaniu i z dziesięciokilogramowym plecakiem.

9 lipca br. startował, jako reprezentant kraju, w Mistrzostwach Świata w Trialu w Irlandii. Do pokonania było 70 km po górach. Guzowski jest twardzielem i trasę, mimo że, jak wspomina, wzbudzała jego przerażenie, przebiegł i przeczłogał w całości. Zajął 65. miejsce na 131 startujących, z których 19 nie dobiegło do mety. Teraz są przed nim wrześniowe Mistrzostwa Świata w Biegu na 100 km w Winschoten w Holandii.

Policyjny strażak biegł we wszystkich piętnastu półmaratonach organizowanych przez słupską szkołę. Startował, gdy jeszcze nie pracował na miejscu. Jednego biegu jednak nie ukończył.

– Pamiętam, że dobiegłem do Słupska – wspomina. – I potem zacząłem tracić świadomość, biegłem w inną stronę niż trzeba było. Pokazywali mi kierunek, ale ja uważałem, że źle pokazują, więc pobiegłem gdzieś indziej. Nawet nie pamiętam, dokąd dobiegłem. Padłem. Ocknąłem się jak zdejmowali mi buty, więc zacząłem protestować i mówiłem, żeby je założyć, bo muszę dobiec do końca. Podniosłem się, chciałem zawiązać sznurowadła i znów się przewróciłem. Potem wylądowałem w ambulatorium. Byłem tak odwodniony, że nie kojarzyłem gdzie jestem. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jak pokonywać takie dystanse, że trzeba się nawadniać, dla średniodystansowca to było duże przestawienie. Na końcowy sukces składa się bowiem wiele elementów, z których żadnego nie można pominąć. W biegu, a zwłaszcza długim biegu, najważniejsza jest głowa. Psychika w maratonach to podstawa.

Marzeniem Dariusza Guzowskiego jest start w prestiżowym biegu z Aten do Spartę – dystans 246 km.

roku – wyznaje Paweł Piotraschke. – Teraz chcę skupić się na biegach krótszych, aby nabrać szybkości, która da później lepsze wyniki w biegach długich.

Początek zainteresowania sportem policyjnego mistrza był taki, jak u większości chłopaków – miłość do piłki nożnej. Grał w klubie amatorskim w lidze okręgowej. W szkole na WF zauważył go jednak nauczyciel Piotr Zduński, stwierdził, że Paweł ma predyspozycje do biegania.

– Spodobało mi się to i ciągnę do dzisiaj, już dwanaście lat – uśmiecha się sierżant Piotraschke. – Biegam, bo lubię. Nie ma innego wyjaśnienia. Trening pozwala mi odreagować codzienne obowiązki, dotlenić się i wyrzucić z siebie nadmiar energii.

Dodatkową pasją słupskiego biegacza jest... gra w szachy i warcaby.

Gdy pytam, czy każdy mógłby spróbować swoich sił w słupskim półmaratonie, Paweł Piotraschke z uśmiechem odpowiada – Oczywiście, jest prawie rok na przygotowania, to bardzo dużo. Trzeba założyć buty i wyjść na pierwszy trening, a potem stopniowo zwiększać obciążenia. Na trasie nie można zapomnieć o uzupełnianiu płynów, a w środku dystansu należy wypić żel energetyczny. Dla chcącego nic trudnego.



▶ **ZŁAPAŁEM BAKCYLA**

**Tomasz Matusiak –
39 lat, 80 kg, ale było 118**

Przygoda z bieganiem asp. Tomasa Matusiaka zaczęła się niedawno, w 2006 r. Zaczął od razu od maratonu, i to Maratonu Komandosa.

– Wtedy ważyłem 110 kg i był to dla mnie ciężki bieg – mówi policyjny biegacz. – Zwłaszcza że biegłem z dziesięciokilogramowym plecakiem. Zająłem 105. miejsce z czasem 5 godzin i 48 minut. Załapałem jednak bakcyła biegania. Jeszcze bardziej przyłożyłem się do treningów, schudłem i za rok na następnej edycji byłem siódmy, z czasem 3 godziny i 54 minuty. Zacząłem coraz częściej startować. Nie ma co ukrywać, że biegowo rozwinąłem się w Szkole Policji w Słupsku.

Tomasz Matusiak służy w Policji od 1996 r. Wcześniej służył w wojsku, potem został w służbie nadterminowej w kompanii specjalnej. Gdy te rozwiązywano, trafił do cywila. Na krótko, bo swoje miejsce znalazł w Policji. Służył w Szczecinie w OPP, w tamtejszej komendzie miejskiej i KMP w Słupsku, aż trafił do policyjnej szkoły. Teraz pracuje ze słuchaczami w Zakładzie Wyszczolenia Strzeleckiego SP w Słupsku. Praca, jak sam przyznaje, łatwa nie jest, bo to i broń, i ludzie, i dużo huk, i wdychania prochu i dymu. Ale za to jest system ośmiogodzinny, a dla sportowca to bardzo ważne.

– Stałe godziny pracy sprzyjają treningowi – wyjaśnia policyjny biegacz. – W ogóle, jeżeli chce się poważnie podejść do sportu, trzeba uporządkować swoje życie. Przy czym ja nie jestem żadnym zawodowcem – zastrzega się aspirant Matusiak. – Jestem klasycznym amatorem, tyle że przykładam się do treningów. Zacząłem od razu od ma-



ratonu, ponieważ chciałem zmierzyć się z tym królewskim dystansem, a czas mnie naglił – wyjeżdżałem na misję do Kosowa. Tam trenowałem, wziąłem także udział w biegu duńskim (25 km przełajów w umundurowaniu i z plecakiem 10 kg – przyp. P. Ost.)

Nim zaczął biegać, pchał kulą w Słupskim Klubie

Lekkiej Atletyki. Nie była to jednak dyscyplina, która trafiała w sedno jego możliwości. Teraz, po kilku startach w biegach długich, może pochwalić się wymiernymi osiągnięciami. W tym roku był trzeci w Mistrzostwach Policji w Maratonie, zorganizowanych w Dębnie. Zawody mundurowych rozgrywane są w ramach Mistrzostw Polski w Biegu Maratońskim. Tomasz Matusiak zajął w nich 12. miejsce, jako amator, a startują tam reprezentanci Polski. Dwukrotnie zmierzył się też z dystansem 100 km. Największe osiągnięcie to 4. miejsce w Mistrzostwach Polski w biegu na 100 km w ubiegłym roku.

– Przyznam, że nie wyszedł mi ten bieg tak, jak planowałem – wyznaje aspirant Matusiak. – To ciężka trasa, rozgrywana późną jesienią w Kaliszu. Startuje się, gdy jeszcze jest ciemno, często siąpi deszcz, wieje wiatr. Ja biegłem 9 godzin i 25 minut. Zdobylem III klasę sportową, ale celowałem wyżej. Wszystko oczywiście jest kwestią treningu i psychiki. Na trasie każdy przeżywa jakiś kryzys. U mnie moment zwątpienia przychodzi na ok. 60–70 km. Trzeba przełamać się i biec dalej. Nigdy, nawet na treningach, nie używam słuchawek. Lubię skupić się na tym, jak biegnę, kontrolować krok, oddech. Jeżeli ktoś chce zacząć starty, to polecam maratony w dużych miastach, na przykład ten w Warszawie

– świetna trasa, a do przodu pcha cię doping ludzi.

– Zacząłem biegać, aby pokonywać własne bariery – mówi. – Gdy pobiegłem 10 km w 40 minut, to chciałem te 40 minut złamać, gdy pobiegłem 38, to chcę jeszcze szybciej. To wciąga. Nawet nie wiesz, kiedy kupisz sobie pierwszą parę butów, potem drugą, potem spodenki, oddychające koszulki, potem pierwszy start, następny. A jak nie trenujesz jeden czy drugi dzień, to czegoś ci brakuje.

Tomasz Matusiak we wrześniu chce wystartować w Mistrzostwach Polski Policji w Półmaratonie w Pile, później być może w maratonie w Warszawie, następnie w ultramaratonie w Kaliszu, a na zakończenie sezonu w Maratonie Komandosa w Lublińcu.



Sportowe zapowiedzi

Od 26 sierpnia do 5 września br. w Nowym Jorku trwają Światowe Igrzyska Policji i Straży Pożarnych. Naszą służbę reprezentuje pięcioro zawodników. Po ich powrocie zdamy relację z imprezy.

W kraju odbędą się także mistrzostwa zaplanowane w centralnym kalendarzu imprez sportowo-rekreacyjnych, objętych patronatem komendanta głównego Policji:

4 września – Bieg Policjantów w ramach 21. Międzynarodowego Półmaratonu Philipa w Pile, traktowany jako Mistrzostwa Policji na tym dystansie;

9–11 września – XI Mistrzostwa Polski Policji w Wędkarstwie Spławikowym, rozgrywane na kanałach w miejscowości Gosławice koło Konina, organizowane przez KWP w Poznaniu;

Ponadto:

24 września – odbędą się I Mistrzostwa Służb Mundurowych w Półmaratonie Górskim, rozgrywane w ramach II Międzynarodowego Biegu Górskiego – Anglosaskiego „Półmaraton Forrest” w Limanowej;

25 września – w ramach Maratonu Warszawskiego prowadzona będzie klasyfikacja służb mundurowych.

Mistrzostwa Policji w Biegu Przełajowym im. sierż. Grzegorza Załogi, przygotowywane przez KWP w Katowicach, w Hutkach-Kanach planowane wstępnie na wrzesień odbędą się **7 października**.

Serdecznie zapraszamy do udziału i kibicowania. ■



Jesteśmy niewolnikami etykietek

Rozmowa z Wiktorem Hagenem

Wprawdzie jest Pan dość tajemniczym pisarzem, ale mam wrażenie, że warszawski komisarz Robert Nemhauser – bohater dwóch Pana kryminałów – podobnie jak Pan lubi gotowanie i podróże.

– Każdy autor czerpie z własnego doświadczenia: kiedy Gabriel Garcia Marquez zaczynał pisać, opowiadał o swoim miasteczku i rodzinie – nie można powiedzieć, że sam jest bohaterem swoich powieści, ale okazuje się, że pisanie o tym, co się samemu przeżyło i co się zna, zwykle wychodzi najlepiej.

Nemhauser jest niestereotypowy, bo Pan jest taki? Przyznam, że jeszcze nie spotkałam takiego policjanta jak on – ani w książce, ani tym bardziej w rzeczywistości.

– To ktoś, kto mógłby być sąsiadem każdego z nas, po prostu zwykły człowiek. Warto pisać takie książki, które samemu chciałoby się przeczytać, a mnie takiej powieści i takiej postaci po prostu brakowało. Lubię kryminały, lecz mam wrażenie, że ich bohaterowie są podobni: to zgorzkniali, pijący rozwodnicy, bez problemów, z którymi my się borykamy. Zgoda, tacy ludzie też istnieją, ale oderwanie książkowych czy serialowych policjantów od prawdziwego życia zaczyna mnie irytować. A prawdziwe życie to np. kłopoty z dziećmi, zepsuty samochód i złośliwi sąsiedzi. Tymczasem powieściowi detektywi głównie piją whisky, potem mają depresję, a potem znowu piją – tak chyba nie wygląda zwykle życie.

Mam wrażenie, że ci bohaterowie po prostu przylecieli z kosmosu... Owszem, łapią bandytów, nurzają się w ciemnych sprawkach półświatka, ale to tak, jakby całe życie spędzili w piwnicy: wszystko o niej wiedzą, bo w ogóle nie wychodzą na światło dzienne. Chciałem sprawdzić, co by było, gdyby śledztwo poprowadził ktoś z nas – człowiek, którego moglibyśmy spotkać na grillu u znajomych, jego żona byłaby koleżanką naszej żony, a jego dzieci chodziły do przedszkola z naszymi.

36-letni Nemhauser ma nad wyraz ustabilizowaną sytuację rodzinną i wygląd całkiem przeciętny: rudawe włosy układają mu się w loczki, nosi okulary i przyzwoite ubrania. Manierami przypomina raczej doktoranta z uniwersytetu, a nie prawdziwego glinę.

– *Granatowej krwi* i *Długiego weekendu*, czyli dwóch powieści o Nemhauserze, nie można brać za stuprocentową prawdę o pracy w policji. Uważam, że prawda o tym zawodzie jest zwyczajnie nudna – podobnie jak o każdym innym rodzaju pracy: dziennikarza, archeologa czy ochroniarza. To ciąg powtarzalnych czynności i dużo papierków do wypełniania, więc gdyby to sfilmować lub opisać, nie dałoby się tego obejrzeć ani czytać. Staram się tworzyć nową rzeczywistość, moim zdaniem o wiele ciekawszą dla odbiorcy. Nemhauser, mimo że rudzielec w okularach, nie

wyróżnia się z tłumu tak bardzo, ale jako bohater książkowy po prostu musi być charakterystyczny. Na pewno nie jest ani Supermanem, ani nie ma aż takich dziwactw jak Eberhard Mock, którego niestety nie potrafię obdarzyć sympatią właśnie z powodu jego sposobu bycia. Nemhausera o wiele łatwiej niż wymienionych spotkać na ulicy i polubić.

Może Pana bohater właśnie dlatego daje się lubić, że jest tak zwyczajny? Razem z żoną nie zawsze radzi sobie z wychowaniem dwóch czteroletnich synów, bliźniaków Cyryla i Metodego, i wcale się tego nie wstydzi. Gdyby nie to, że Nemhauser jest policjantem i prowadzi śledztwo, to nie nazwałabym książek o nim kryminałami.

– Seria o Nemhauserze – bo właśnie pracuję nad kolejnymi częściami – to próba napisania kryminału obyczajowego. Na Zachodzie ten nurt w literaturze funkcjonuje od dawna, natomiast u nas nie mogłem się go doczekać, więc sam zabrałem się za pisanie. Furorę robi np. cykl Alexandra McCall Smitha o kobiecej agencji detektywistycznej: opowiada o życiu w Botswanie, a intryga kryminalna jest tam tak błaha, że nawet trudno nazwać te powieści kryminałami. Jednak czytelnicy pokochali tę afrykańską codzienność, bo mało kto ma możliwość obejrzeć ją na własne oczy. Podobnie można poznawać Wenecję dzięki książkom Donny Leon o komisarzu Brunettim – to miasto całkiem inne, niż znamy je z pocztówek. W Polsce raczej nie kupuje się kryminałów, aby czytać o krajach, których się nie zna, skupiamy się głównie na pytaniu: kto zabił?

Czy to znaczy, że klasyczny kryminał z detektywem degeneratem w roli głównej już się wyczerpał?

– Może po prostu się znudził. Ile razy można czytać o maniackim mordercy, który zabija w co drugi wtorek i odcina ofierze kosmyk włosów? Zmienia się co najwyżej dzień popełniania zbrodni i element ciała, którego ofiara zostaje pozbawiona... Oczywiście upraszcam sprawę, ale chcę przez to powiedzieć, że powstaje coraz mniej kryminałów z szalonymi mordercami w roli głównej, podobnie jak popularnych kiedyś „ludlumów”. Nie znaczy to, że kryminał z mordercą i tropiącym go stróżem prawa zniknie, ale wydaje mi się, że teraz jest czas kryminałów społecznych, w których szukanie zbrodniarza jest tylko tłem dla innych tematów. Ten przełom wyznaczyło *Millennium* Stiega Larssona.

Bardzo chętnie przeczytałbym kryminał rozgrywający się w jakimś egzotycznym miejscu, które chciałbym zwiedzić. Fajnie by było, gdyby czytelnicy poznawali Warszawę oczami Nemhausera, a potem tu przyjeżdżali. Londyn zwiedza się szlakiem Kuby Rozpruwacza czy Holmesa, Sztokholm – trasami opisanymi przez Larssona, Wrocław – tropami Mocka, a sobowtór Kurta Wallandera oprowadza po Ystad.

► **Za dużo się nie zobaczy tej Warszawy, idąc za Nemhauserem – porusza się głównie w okolicach Pałacu Mostowskich, czyli komendy stołecznej, w której pracuje.**

– Myślałem raczej o poznawaniu Warszawy jako miejsca epatującego skrajnościami, bogactwem i biedą, różnicami społecznymi: w *Długim weekendzie* Nemhauser spotyka przedsiębiorcę budowlanego, który robi przekręty. Dowiaduje się, że być może jest on pedofilem, ale kolega dziennikarz doradza mu nie poruszać tego tematu, bo budowlaniec jest też Żydem... Nemhauser jest zdumiony, co to ma do rzeczy, ale w końcu musi się pogodzić, że wszyscy operujemy sloganami i etykietkami, nikt nie chce poznać prawdy.

Dla mnie realia są bardzo ważne, lubię mieć udokumentowane to, o czym piszę, ale nie zawsze pokazuję całą prawdę – czasem warto ją znać, ale do tego, by dobrze wyglądała w książce, trzeba nieco ją zmienić. Moją zasadą jest to, by wiedzieć, jak wyglądają miejsca czy zjawiska, o których piszę. Całość jest prawdziwa, natomiast szczegóły – niekoniecznie. To tak jak z *Ojcem chrzestnym* – to fikcja literacka, jednak tak sugestywna, że od czasu filmu prawdziwi mafiosi zaczęli się wzorować na bohaterach.

Zmysłenie przerosło rzeczywistość.

– Jako widz lub czytelnik potrzebuję prawdy o świecie, a nie przeniesienia życia na ekran lub karty książki. Chcę pokazać świat, w którym są równi i równiejsi, miasto funkcjonuje dzięki układom i zależnościom, i tak faktycznie jest – pewien policjant przeczytał moją książkę i powiedział mi, co się jego zdaniem zgadza, a co nie. Przyjąłem te uwagi, jednak wytłumaczyłem mu, że pewnych elementów potrzebuję do konstrukcji opowieści i nie muszą być one prawdziwe.

A jak jest z nazwiskiem głównego bohatera?

– Chodziło za mną od paru lat. Z nazwiskami polskimi jest kłopot zarówno dla filmowców, jak i pisarzy. Polskie nazwiska nie sprzedają się dobrze, więc autorzy szukają obco brzmiących. Zwykle polskie nazwisko powoduje, że cała powieść robi się prząsna lub nawet niezamierzenie śmieszna: komisarz Kowalski ściga bandytę Piotrowskiego, a pomaga im aspirant Widłacki... Mnie to po prostu bawi. Każde imię i nazwisko z czymś się kojarzy – inspektor Władysław Malinowski nie wzbudziłby mojego, jako czytelnika, zaufania... To sztuka sama w sobie dać dobre imię bohaterowi: kiedy czytamy u Sapkowskiego o Geralcie, słychać błysk stali. Wszystkie imiona i nazwiska z moich książek występują w Polsce, bo posiłkuję się ich urzędowym wykazem.

Pan natomiast pisze pod pseudonimem.

– Za każdym nazwiskiem idzie skojarzenie. Gdy czyta Pani książkę napisaną np. przez dziennikarza prywatnej stacji telewizyjnej, to będzie się Pani spodziewała niepoehlebnych opinii o obecnej opozycji. Podobnie z komikami, którzy chcą grać poważne role szekspirowskie – jesteśmy w niewoli etykietek, z której ciężko się wyrwać, dlatego wybrałem pisanie pod pseudonimem. W moich książkach bohaterowie są różni, mają wiele twarzy, nie dają się tak łatwo zaszklakować.

Jednak z drugiej strony komuś o nieznanym nazwisku trudno wydać debiut literacki.

– Fakt, za znanym nazwiskiem idą potencjalni czytelnicy – ja jednak nie chciałem pisać dla jednej grupy, która zdecydowałaby się na lekturę tylko ze względu na kojarzące się z czymś nazwisko. To było jak *American dream* – wysłałem *Granatową krew* do trzech wydawnictw i okazało się, że wszystkie chciały to wydać, mimo że nazwisko autora nic im nie mówiło. Książka obroniła się treścią – pierwszy kryminał społeczny, który może przeczytać każdy, bo każdy znajdzie wątek dla siebie.

Czyli tak, jak w jednej z recenzji – kryminał metroseksualny.

– To takie słowo klucz, moim zdaniem niezbyt trafne, ale sygnalizujące, że to kryminał dla każdego – lecz to też niestety etykietka... *Granatową krew* porównywano do kryminałów szwedzkich, ale gdzież Nemhauserowi do Wallandera! Krytyk był chyba dopiero co po lekturze Henninga Mankella, więc musiał moją książkę do czegoś porównać...

Obie powieści dzieli niecały rok, a wydarzenia z *Długiego weekendu* rozgrywają się niemal bezpośrednio po zakończeniu śledztwa z *Granatowej krwi*.

– W każdej książce jest kilka wątków prowadzonych równolegle, dlatego nie chcę kolejnych części za bardzo rozciągać w czasie: w pierwszej Paula, żona komisarza, dostaje propozycję pracy, a w kolejnej wyjeżdża na szkolenie, więc trzeba zachować proporcje czasowe. Mam już pomysły na następne tomy – oczywiście nie ma sensu pisać wszystkich jednocześnie, ale planuję je jak serial: przy pisaniu pierwszego odcinka trzeba mniej więcej wiedzieć, co będzie się działo w dwunastym.

Może w dwunastym tomie Pana bohater nie będzie już taki idealny... Nemhauser świetnie gotuje, co dzień relacjonuje żonie postępy w śledztwie, orientuje się w literaturze i sztuce...

– No tak, wszystkie znajome mi kobiety mówią, że to książki właśnie dla nich – o ile nie lubią kryminałów, to te moje akurat im się podobają, bo są inne niż to, co do tej pory znały. Oczywiście nie można przesadzać: wspomniany już Mock moim zdaniem przeholował w swych dziwactwach, ja natomiast nie chciałem przesadzić w drugą stronę. Mój bohater nie jest kryształowy i ma wady – a że akurat nie pije nałogowo i ma czas dla rodziny, to chyba dobrze? Jeśli go skonfrontuję z czymś trudnym, to najwyżej z wyborem mniejszego i większego zła, każe mu decydować, czy np. wsadzić za kratki miłego człowieka, który w szale zabił lekarza, bo ten, zaniedbując swoje obowiązki, pozbawił życia jego dziecko. Policjant musi zapuszkować mordercę, bo tak każe prawo, ale z drugiej strony przecież to taki miły człowiek... Zawsze jest jakaś druga strona.

A kiedy wyjdzie już dziesiąty tom o Nemhauserze i jakiś młody autor napisze kryminał obyczajowy o czarnoskórej policjantce, krytycy zawyrokują: o, to coś w stylu Hagena...

– Oby.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. z prywatnego archiwum autora

Wiktor Hagen (ur. 1973 r.) pierwsze lata życia spędził w krajach arabskich: jego ojciec, Francuz, wykładał historię na uniwersytecie w Kairze. Autor studiował antropologię kultury na uniwersytecie w Aix-en-Provence, po studiach pomagał przyjacielowi prowadzić restaurację w Paryżu i spędził kilka miesięcy w Indiach, kręcąc filmy dokumentalne i robiąc zdjęcia dla polskich i zagranicznych pism. Wiktor Hagen na stałe mieszka w Polsce, interesuje się psychologią, historią jedzenia i historią zbrodni, lubi też literaturę dziecięcą. W 2010 r. ukazała się *Granatowa krew* – jego pierwsza powieść o stołecznym komisarzu Robercie Nemhauserze, a w 2011 r. jej kontynuacja zatytułowana *Długi weekend*. Obecnie autor pracuje nad kolejnymi tomami.

Uroki samotnego ojcostwa

Fragment powieści kryminalnej
Wiktora Hagen *Długi weekend*

52.

Następnego dnia wszystko go bolało. Przysięgłby, że czuje każde danie, które zrobił.

Był przeszczeniśliwy, że to już ostatni dzień sam na sam z dziećmi. Rola samotnego ojca go przerosła. Zawsze był zdania, że opieka nad dziećmi wcale nie była taka straszna – oczywiście nie licząc tych miesięcy po urodzeniu, gdy razem z Paulą omal nie oszaleli, bo bliźniaki spały na przemian i zawsze co najmniej jeden z nich wymagał uwagi, nie dając im cienia szansy na jakikolwiek odpoczynek. Pierwszy rok był koszmarem i głupio mu było wracać do tych wspomnień, kiedy po kolejnej nocy, gdy nie udało mu się zmrzyć oka, całkowicie wykończony zrobił Pauli awanturę o to, że za mało się zajmuje dziećmi. Ona, nie mniej niż on zmęczona, nie pozostała dłużna, i był bliski tego, żeby trzasnąć drzwiami i wyjść z domu. Potem wściekł się, gdy uśpił jakimś cudem Metodę, a Cyryl wyspany i pełen chęci do życia postanowił obudzić brata, który zły i zmęczony płakał do piątej rano, nie dając się uśpić. W końcu zdesperowany przyłożył mu w tyłek, czując się całkiem bezbronny, ale przede wszystkim bezgranicznie zmęczony. Tak, zdecydowanie nie były to dobre wspomnienia i teraz się tego wstydził. Jedynym usprawiedliwieniem było to, że właściwie nie mieli pojęcia, czym są dzieci, a już na pewno nie byli gotowi na pełne werwy bliźniaki, ale marne to było pocieszenie.

Teraz codziennie cieszył się, że Cyryl i Metoda nie są już tacy mali i nie budzą ich o czwartej rano. Owszem, tłukli się cały czas, oczywiście nie było łatwo ich rozdzielić, kiedy mieli zły dzień, ale wizyty na placach zabaw albo zakupy mogły być fajną przygodą. Lubił dla nich gotować i był w stanie zrobić każdemu z nich co innego do jedzenia. A jednak te kilka dni sam na sam z dziećmi nadwerżyło jego przekonanie, że to nic takiego. Dzieci w połączeniu z wyczerpującym okresem w pracy i w restauracji spowodowały, że nie dawał rady ogarnąć już wszystkiego i większość rzeczy leciała mu z rąk. Zapomniał na śmierć zrobić pranie, choć wpisał je sobie na tablicy powieszony na lodówce. Zresztą nawet gdyby nie zapomniał, kiedy miał je zrobić? Mario wyszedł od niego o trzeciej nad ranem, poprzedniego dnia wcale nie było lepiej. Tymczasem zapas czystych rzeczy – nigdy specjalnie duży, bo bliźniaki niekiedy nawet nie zdążyły pobrudzić swoich ubrań, bo wcześniej je niszczyły – był równy niemal zeru. Nemhauser ze zdumieniem znajdował na podłodze w ich pokoju spodnie kupione ledwo miesiąc wcześniej i nawet jeszcze niecałkowicie brudne, ale za to całkowicie dziurawe, a właściwie w strzępach. „Normalne dzieci tak nie robią”, zawyrokował, oglądając resztki materiału, który był niegdyś spodniami. „Co one z tym robią? Napadł je rekin? Dinozaur? Wyszarpał im taki kawał materiału? Na litość boską...”. „Nie, jeżdżą po prostu na kolanach – wyjaśniła Paula zmęczonym głosem. – No wiesz, rozpędzają się i jadą na kolanie. Wtedy właśnie powstają strzępy”.

Sprawdził w szafie chłopaków, czy przypadkiem czyste koszulki nie kryją się w pojemniku na skarpetki lub może pod łóżkiem. To się również zdarzało. Niestety, pod łóżkiem znalazł tylko kilka ogryzków i resztki kapnapki pokryte pleśnią, co nie nastroiło go lepiej do życia. Co gorsza, pu-

dło na skarpetki również było puste. Trudno, od brudu jeszcze nikt nie umarł – pomyślał, budząc chłopaków, i przypomniał sobie, że od czasu wyjazdu Pauli nie myli się. Ile to już dni? Rzeczywiście, zdawali się trochę szarzy.

Szybko się z tego rozgrzeszył. Igor, syn Pelków, był kąpany bezustannie, niekiedy wydawało mu się, że nawet dwa razy dziennie, a stale chorował. Może było coś w przysłowiu „częste mycie skraca życie”? A nawet jeśli nie, było ono idealną wymówką. Choć prawdę mówiąc, odkładał kąpanie dzieci zawsze na bardziej sprzyjający termin, bo w wannie Cyryl i Metoda – niełatwi przecież na co dzień – nabierali jakichś dodatkowych diabelskich cech. Spuszczeni na chwilę z oczu zalewali łazienkę wodą, wyciskali całą tubę pasty do wanny lub oblewali się od stóp do głów nowymi perfumami Pauli. Przecież gotów był przysiąc, że jeszcze na sekundę przed tym, jak odwracał wzrok, w zasięgu ich rąk nie było żadnego z tych przedmiotów. Widział w tym dziwną zbieżność z rzeczami przemycanymi do więzienia, choć przecież w teorii dokładnie kontrolowano wszelkie przesyłki, a i tak okazywało się, że co drugi więzień miał telefon komórkowy zabroniony w areszcie, a niektórzy szpikulce, żyłtki i noże. „Właściwie czemu nie kałaczy”, zdziwił się raz Mario, przy okazji przewożonego do sądu gangstera Wątróbki, który próbował ucieczki. Umówił się na nią przez przemycony telefon komórkowy i terroryzował konwojentów komandoskim nożem, którego nie tylko nie mógł mieć, ale który powinien być wielokrotnie znalezione przy okazji licznych rewizji. Ostatnia miała miejsce zaledwie dziesięć minut przed próbą ucieczki.

Ubrał bliźniaków we wczorajsze ubranka. Na koszulce Metodę znajdowało się więcej koloru czerwonego i Nemhauser już na pierwszy rzut oka stwierdził, że nie był to kolor naturalny.

– Keczup? – zapytał.

Metoda przecząco pokręcił głową.

– A więc keczup – westchnął Nemhauser i zaczął szukać jakiejś ściereczki, którą dałoby się to usunąć.

Właściwie ani jemu, ani tym bardziej Metodemu plama nie przeszkadzała, ale kiedy wyobraził sobie kwaśne spojrzenie Jadzi z przedszkola, już i tak traktującej ich niemal jak rodzinę dysfunkcyjną, postanowił przynajmniej spróbować.

Psiknął jakimś zmywaczem w sprayu, ale plama twardo trzymała się dalej, tyle że teraz była malowniczo rozmazana. Westchnął zrezygnowany i spojrzał raz jeszcze do szafy. Po raz kolejny powtórzył, że bliźniaki powinny mieć po kilkadziesiąt koszulek. Zawsze wychodzili ze sklepów z ubraniami dla dzieci z siatami pełnymi zakupów i gdyby wszystkie trafiły do szafy, powinna być ona zapełniona stosami ubrań. Najwyraźniej jednak koszulki same odchodziły, bo oprócz kilku sweterków, zupełnie nieprzydatnych ze względu na pogodę, w szafie nie było nic.

Pomyślał przez chwilę i założył Metodemu koszulkę tył na przód. Stwierdził, że tak było lepiej.

Jak zwykle się spóźnił, ale demoniczna Jadzia – jak zaczął ją nazywać – na szczęście załatwiła jakieś sprawy u dyrektorki. Błyskawicznie przebrał chłopaków i wymknął się jak najszybciej. Odetchnął, kiedy wychodził. Choć był jak zwykle zirytowany na siebie, że boi się spotkania z jakąś naburmuszoną kobietą z kompleksami. A jednak nigdy nie znajdował właściwej riposty, kiedy zarzucała mu jakieś uchybienie, nieodmiennie trafiając w jakiś czuły punkt. Przez nią miał poczucie, że nie jest idealnym, a nawet dobrym ojcem, za którego się uważał. ■

(...)

Wiktor Hagen: *Długi weekend*.

Wydawnictwo W. A. B., Warszawa 2011, s. 480

Copyright © by Wydawnictwo W. A. B., 2011,

Wydanie I, Warszawa 2011.

Skróty pochodzą od redakcji.

